

Sukertowa-Biedrawina, Emilia

Rodowód i życie Tymoteusza Gizewiusza

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 210-237

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RODOWÓD I ŻYCIE TYMOTEUSZA GIZEWIUSZA

Celem niniejszej pracy jest omówienie działalności jednego z zapomnianych synów ziemi mazurskiej, Tymoteusza Gizewiusza, stryja znanego i zasłużonego bojownika o polskość Mazurów pruskich, Gustawa Gizewiusza.

Tymoteusz Gizewiusz odegrał znaczną rolę na terenie diecezji cickiej przy organizowaniu szkolnictwa polskiego po ostatnim rozbiórce Polski. Zmarł nagle w 1817 r. Pamięć o nim rozwinęła się. Dziś ciąży na nim, jak na wielu jego ziomkach, najniesłuszniej, piętno niemieckości.

1. POCHODZENIE PRZODKÓW TYMOTEUSZA GIZEWIUSZA

Przodkowie Tymoteusza Gizewiusza vel Giseviusa, jak się od XVII wieku pisali, wywodzili się spod Sochaczewa z rodu Giżów czy Gizów, który już we wczesnym średniowieczu był bardzo rozgałęziony na Mazowszu. Bartosz Paprocki¹ wypowiedział się, że jest to *Genus polonicum et dominis suis fidum*. Kasper Niesiecki² twierdzi, że Giżycy wywodzili się od rycerza Krystyna Gozdawy: „krajowcy zwali go wielkim wojewodą”, a pruscy poganie — „bożkiem polskim”. Reprezentacyjną siedzibę rodu Giżyckich na ziemi sochaczewskiej nazywano Giżycami. Pierwszym z Giżów, który począł się pisać „z Giżyc”³, a więc protoplastą rodu, był Więclaw (Wacław), sędzia ziemski sochaczewski⁴ żyjący na schyłku XIV wieku. Braćmi jego byli m. in.: Paweł, biskup płocki oraz Zygmunt, dziekan płocki. Więclaw miał kilku synów, z których Wincenty tytułował się hrabią na Gozdawie i Giżycach⁵. Piastował on godność marszałka książąt mazowieckich, posiadał szereg majątków tak na Mazowszu, jak i w Małopolsce. Miał on syna Pawła, który studiował na Akademii Krakowskiej i Jana, marszałka nadwornego księcia Bolesława mazowieckiego, oraz córkę Katarzynę, żonę Spytka z Melsztyna.

Podstawą powodzenia Wincentego Giżyckiego była nie tylko protekcja książąt mazowieckich, ale w głównej mierze poparcie króla Kazimierza Jagiellończyka, któremu oddał wiele usług. Paprocki podaje, że syn Więclawa, Paweł, biskup płocki, wybudował

¹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1860, s. 294.

² K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839—1946, s. 132.

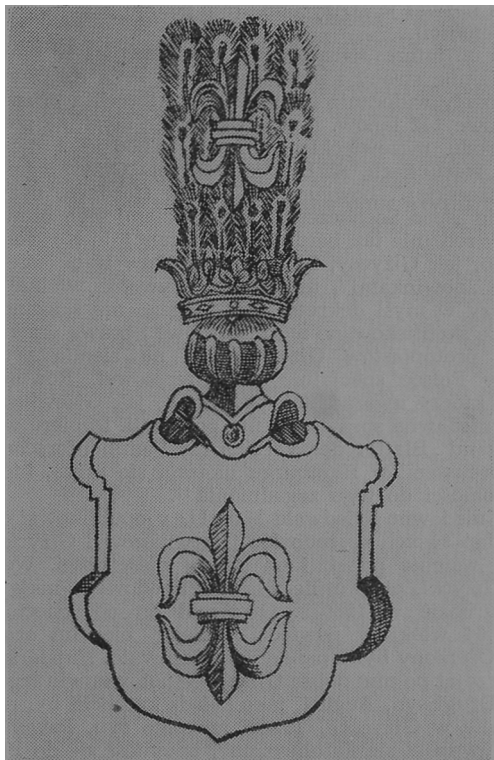
³ T. Słowikowski, *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1959, t. 5/1, z. 36, s. 23.

⁴ Ibidem, s. 23.

⁵ Ibidem, s. 26.

w 1439 r. murowany kościół i pałac w Giżycach⁶. Imię Paweł spotyka się bardzo często w tej rodzinie i to nie tylko na Mazowszu. Biskup Paweł należał do zagorzałych wrogów ruchu husyckiego na Mazowszu i z całą stanowczością zwalczał sprawy o przynależność do herezji⁷.

Skutki propagandy wyznaniowej w okresie reformacji musiały się dać we znaki na Mazowszu, które sąsiadowało ze świeżo przyłączonym lennem Polski, Prusami Książęcymi. Protestantyzm był w pierwszym okresie tępony przez Zygmunta Starego, który



Herb Gozdawa

groził konfiskatą majątków i wygnaniem za przewożenie dzieł Lutra oraz ich propagowanie⁸.

Również książę Janusz Mazowiecki ogłosił dekret zakazujący czytanie ksiąg luterskich jak i wyznawanie oraz głoszenie tej

⁶ Ibidem, s. 27.

⁷ Ibidem, s. 24.

⁸ J. Tazbir, *Reformacja a problem chłopski w Polsce*, Warszawa 1963, s. 68. (Edykty z dnia 10 V 1520, 15 II 1522, 7 III 1523 i 28 XII 1525).

nauki⁹. W swej pracy *Reformacja w Polsce a problem chłopski* J. Tazbir (s. 68) przytacza interesujący list Stanisława Szedzińskiego z 6 czerwca 1566 r. do Hozjusza, w którym wspomina, że pod Sochaczewem chłopci-poddani zamordowali szlachcica Oberskiego, powstawszy przeciwko niemu z argumentem: „Chrystus dla nas cierpiał, chciał abyśmy byli wolni”. A więc wrzóło na Mazowszu.

Adam Boniecki w swoim herbarzu¹⁰ zamieścił następującą notatkę: „Paweł Giżycki z ziemi czerskiej przeniósł się w 1543 r. do Prus i tu otrzymał 112 łanów ziemi w powiecie łeckim, założył dwie wsie i nazwał je „Giżycami” (nie podaje jednak, skąd zaczerpnął te wiadomości).

Porusza on interesującą sprawę, stwierdzając, że Paweł Giżycki opuścił rodzinne strony i przeniósł się do Prus Książęcych, zaproszony i poparty widocznie przez księcia Albrechta pruskiego, który mu nadał owe 112 łanów. Nasuwa się więc myśl, że potomek znakomitego rodu mazowieckiego musiał uchodzić z ojczyzny i to w ciężkich warunkach. A. Boniecki określa Giżyckiego niesłusznie „z ziemi czerskiej”, bowiem Giżyccy h. Gozdawa nazywani byli powszechnie „spod Sochaczewa” albo „z ziemi sochaczewskiej”.

Jeżeli w rodzinie tak bardzo przywiązanej do Kościoła rzymskokatolickiego, jak Giżyccy, któryś z członków w okresie reformacji przejął się „nowinkami”, musiało to wywołać wielkie oburzenie. Kto wie, czy w myśl dekretu królewskiego nie skazano Pawła na banicję i nie skonfiskowano mu majątków? Sprawą przeniesienia się Giżyckich, protoplastów Gizewiuszów, na ziemię pruską dotąd nikt się w Polsce specjalnie nie interesował. Również badacze niemieccy, którzy uważają tak Giżyckich, jak Gizewiuszów za ród pruski, do niedawna sprawy tej nie poruszali. Dopiero w 1963 r. na łamach organu „Blätter des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreussen” w Hamburgu ukazała się praca, która wniosła dużo wiadomości do tego zagadnienia¹¹.

Zmarły niedawno Friedwald Moeller opublikował owoc wieloletnich badań swoich — rodowód Gizewiuszów i Giżyckich¹². Otóż na samym wstępie popełnił on szereg nieścisłości. Według niego Paweł v. Giżycki, pierwotnie właściciel rodowego majątku Giżyce, miał się urodzić w 1580 r. Otrzymał on od księcia pruskiego Albrechta 64 włóki w powiecie (okręgu) oleckim oraz 48 włók w elckim. Ożeniony był z panną von Hochwald. Najstarszy syn jego Bogumił przejął po nim dobra Giżyce — potomkowie tegoż pozostali w Polsce. Drugi syn, August, jako ksiądz katolicki był proboszczem przy kościele w Giżycach. Trzeci rzekomo syn, Paweł v. Giżycki (Gisevius) „wyparł się katolicyzmu”, przeniósł się do Prus, zapisał na Uniwersytet Królewicki w 1638 r. i został kapłanem ewangelickim.

⁹ J. Tazbir powołuje się na *Corpus iuris Polonici*, t. 3; *Acta Tomiana*, t. 5.

¹⁰ A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1903, cz. 1, t. 6, s. 67.

¹¹ *Altpreuussische Geschlechterkunde*, Familienarchiv (Hamburg) 1963, nr 10.

¹² Wykorzystał on, jak podaje w przedmowie, *Stammbuch* — księgę rodu Gizewiuszów — własność dra med. Johanna i jego kuzyna Hugona Giseviusa, uzupełnioną przez Gustawa Giseviusa, superintendenta w Eisleben, według kroniki rodziny Giżyckich h. Gozdawa, napisanej w 1907 r. przez Hansa von Giżyckiego, oberlejtanta pułku brunświckich huzarów nr 17.

Widocznie F. Moeller nie znał danych Bonieckiego, skoro nie przytoczył daty nadania włości. Jakże Albrecht mógł nadać je Pawłowi, urodzonemu rzekomo w 1580 r., skoro zmarł w 1568 r.? Rzuca się też w oczy, że między Pawłem a jego synem Pawłem istnieje zbyt wielka rozpiętość lat: brak jednego pokolenia. Sprawę tę wyjaśnia do pewnego stopnia „wiarogodny dokument” (z którego korzystał A. Boniecki) „z Krajowego Archiwum Lwowskiego (L. 324)”¹³. Oto co podaje (w skrócie): Fryderyk Wilhelm de Lesgesang, starosta olecki, poświadcza na życzenie Ernesta Giżyckiego, rotmistrza królewskiego jego akt urodzenia. W księgach ziemi oleckiej i łeckiej znaleziono świadectwo Alberta Giżyckiego, prazdiada Ernesta Giżyckiego, rotmistrza. Ojciec Alberta, Paweł Giżycki pochodził z ziemi czerskiej, województwa mazowieckiego ze sławnego domu Giżyckich, którzy używają herbu Gozdawa, a których przodek pierwszy wywodził się z ziemi sanockiej. Tenże Paweł Giżycki czasu Alberta margrabiego, a zarazem pierwszego elektora brandenburskiego, oddawał się rzemiosłu rycerskiemu i pod jego panowaniem miał swój własny pułk i tytuł pułkownika, a zarazem podkomorzego tegoż elektora. Elektor, zwiedzając Księstwo swoje, gdy przybył do ziemi oleckiej i łeckiej, nadał temu Pawłowi jako nagrodę 64 łany w elckim, a 48 w oleckim, na których ów pułkownik — Paweł Giżycki — założył dwie posiadłości i nazwał imieniem własnym „Giżyce”. Następnie pojął za żonę kuzynkę elektora z rodu de Jachwaldt z Górnej Marchii; syn ich Albert Giżycki był prazdiadem Ernesta Giżyckiego. Paweł Giżycki starając się następnie o uzyskanie obywatelstwa, czyli indygenatu w Księstwie i ziemi elckiej i oleckiej, wywiódł, że pochodzi z prostej linii rodu Giżyckich, „co iż tak jest a nie inaczej. Dajemy współbracia stanu rycerskiego i szlachta tej ziemi panu Giżyckiemu wraz z podpisem pana starosty elckiego itd. Działo się w grodzie Elku roku 1699 dn. 2 IX”.

Z dokumentu tego należy wnosić, że Pawła przed 1543 r. zmuszono do opuszczenia ojcowizny, że znalazł się w Prusach będąc pułkownikiem, że tam pojął za żonę kuzynkę Albrechta z rodziny de Jachwaldt (F. Moeller pisze *Hochwald*)¹⁴. Materialne warunki Giżyckiego musiały być trudne, skoro Albrecht, przybywszy do Prus, nadał „w nagrodę” Giżyckiemu owe 112 włości w celu założenia dwóch wsi dannicznych.

Wydaje się zupełnie jasne, że ów odnaleziony syn Pawła Giżyckiego, któremu na intencję księcia nadano imię Albert (Albrecht-Wojciech), jest owym „brakującym” w rodowodzie pokoleniem. On mógł być ojcem Pawła, którego Moeller nazywa v. Giżycki.

I tu należy zwrócić uwagę na nieścisłość. Paweł Giżycki nie nadał żadnej z założonych przez siebie wsi nazwy „Giżyce”. Natomiast kwestia samego założenia wsi jest bardzo skomplikowana.

¹³ T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 23, Poznań 1901. Tekst łaciński — s. 29, tekst polski — s. 31 (przekład F. Piekosiński. Za zgodność z oryginałem ręczy dr Oswald).

W dokumencie podano: ziemia „Lycka” zamiast łecka (elcka) oraz łecka zamiast olecka.

¹⁴ (F. Moeller), *Giscvius (v.) Giżycki*, *Altpreussische Geschlechterkunde*, 1963, nr 10, s. 169.

Do założenia dwóch wsi daniczych potrzebni byli ludzie, a praca pionierska była bardzo ciężka. Zasadzca, czy jego zastępca sprowadził przeważnie swoich ziomków — w tym wypadku byli to Mazurzy, czyli mieszkańcy Mazowsza, najprawdopodobniej spod Sochaczewa, ewentualnie spod Czerska.

Hugo K o ł ł a t a j twierdził, że książęta polscy w XII i XIII wieku za zasługi położone w czasie wojen z Prusami i Zakonem nadawali chłopom „klejnot” oraz osadzali ich na graniczu, przydzielając ziemię. Mazowszanie rozrodzili się szybko, toteż fale kolonizacyjne już w XIV wieku szły na przyległą ziemię pruską, gdzie zaroilo się od drobnej szlachty polskiej. Oprócz tej warstwy posługującej się poddanymi, obszary Mazowsza zamieszkiwała szlachta „bezkmiecowa”¹⁵, która nie miała kmieci czynszowych, czyli pańszczyźnianych. Herby powstawały ze znaków, którymi się szlachta poznawała w boju. W okresie późniejszym jednym znakiem herbowym pieczętowały się setki rodzin noszących to samo nazwisko¹⁶.

Licznie musieli rozrodzić się Giżowie, czy Giże, skoro rozeszli się po całej Polsce i Litwie, nadając osiedlom nazwy związane z ich rodem: Gizewo (Giżewo) w pow. inowrocławskim, Giżyce w pow. kaliskim, Giżyn w pow. plockim, Giżynek w pow. rypińskim, Gizina — młyn w pow. noworadomskim, Gizin w pow. mławskim, Giże — zaścianek szlachecki pod Wilnem, Giże w pow. wołkowyskim i wiele innych¹⁷. Nic przeto dziwnego, że i w Prusach Książęcych powstały osiedla o nazwach: Giże albo Gیزی (Giesen) w pow. ełckim, Giże (Giesen) w oleckim, Giżewo (Gisoewen) w mrągowskim¹⁸, Giżajny (Gysyein) w morąskim, Gisiel (Geislingen) w pow. szczycieńskim oraz leśnictwo Nowe Giżewo tamże.

W języku polskim wyrazy Giża i pochodne posiadają znaczenie z zakresu gospodarstwa wiejskiego¹⁹.

Wojciech K ę t r z y ń s k i, który pierwszy w Polsce zainteresował się osadnictwem w Prusach Książęcych²⁰, w cennej pracy *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich* zamieścił odpisy aktów nadawczych wsi Giże w pow. łeckim, Giże w oleckim i Giżewo w pow. mrągowskim. Stosunkowo najstarsza jest wieś Giże²¹ (Giesen) w pow. ełckim; istniała ona już w 1508 r. W 1512 r. Rudolf von Diepoltkirchen, wójt ryński sprzedaje Maciejowi Giży 1 włókę położoną niedaleko Macieja Sordacha. W 1523 r. wójt łecki,

¹⁵ M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1966, ss. 26, 35, 75.

¹⁶ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1939, t. 1, ss. 320—324.

¹⁷ B. Chlebowski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i ziem słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1881, s. 576.

¹⁸ Gustaw Leyding-Mielecki, *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*, Olsztyn 1947, wyd. Instytutu Mazurskiego, ss. 53, 167.

Dzisiejszy powiat mrągowski w XVI wieku nosił nazwę szestyńskiego, później żądzoborskiego.

¹⁹ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900, t. 1, s. 831. Giża oznacza tłuszcz święteczny (wielkanocny), tylne ćwiartki cielęce, nogi wołowe gotowane, końce goleni; giżka — nadziewka, giżnik — rzeźnik.

²⁰ W. K ę t r z y ń s k i, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882.

²¹ Ibidem, s. 460.

Baltazar von Blumenau sprzedał Maciejowi Giży (widocznie temu samemu) ostrów na jeziorze Selmętno. Wreszcie Krzysztof von Zedwitz, starosta łecki, sprzedał w 1532 r. Klimkowi, Maciejowi, Jakubowi i dwom Wojtkom 3 włóki boru w Giżach do wykarczowania.

Sądząc z imion, wszyscy pochodzili najprawdopodobniej z Mazowsza, z drobnej szlachty i byli uchodźcami z ziemi mazowieckiej, którzy jako koloniści, przenieśli się do Prus na własną rękę.

Dwa następnego dokumenty są odmiennego charakteru i nasuwają przypuszczenie, że posiadają związek z owym Pawłem Giżyckim z Giżyc, który otrzymał przywilej od Albrechta w celu założenia dwu wsi na 112 łanach. Na mocy tego przywileju sprawę przejęcia, czy kupna załatwił Giżycki ze starostami miejscowymi.

W. Kętrzyński pisze: „Krzysztof von Glaubitz, starosta straduński, sprzedaje w 1554 roku Wojtkowi i Stanisławowi, braciom z Giż (w powiecie oleckim) 4 włóki sołeckie na prawie chełmińskim — włókę za 45 grzywien celem założenia wsi dannickiej na 40 włókach między Dudkami a sołtysem Zajdą. Przyznano 10 lat wolności”²² (cały obszar wsi wynosił 40 włók, a cztery włóki były sołeckie, dziedziczne). W. Kętrzyński zaznacza, że Giże mają tak w 1600 r. jako też w 1719 r. wyłącznie polską ludność, co świadczy, że lokator i sołtys byli Polakami. „Sołtys miał być szlachcicem, łączył on bowiem w swej osobie zadanie dwóch przełożonych pierwotnej polskiej gminy: był on reprezentantem gminy wobec władzy państwowej, zarazem włodarzem, czyli przedstawiającym interes władzy państwa wobec wsi”²³.

Trzeci dokument przytoczony przez Kętrzyńskiego, jak widać, odnosi się nie do powiatu ełckiego, a do mławowskiego²⁴, „Johann Hoytten, starosta niegdyś szestyński, sprzedał Wojtkowi Giży z Nowej Stanki (Woyteyk Gischa) 4 włóki sołeckie na prawie chełmińskim za 160 grzywien. Przy wymiarach znalazł Andrzej Jonasz, starosta szestyński, 23 i 1/2 włóki nadwyżki: z nich sprzedaje w 1573 r. 2 włóki sołeckie Janowi, Jakubowi i Wawrzyńcowi, synom Wojtkowym tak, że wspólnie posiadali 6 włók sołeckich”. 21 1/2 włóki mieli osadzić lennikami. Cała wieś obejmowała 67 1/2 łanów. Mieszkańcami tej wsi byli sami Polacy. Wieś tę na pamiątkę rodu Giżów nazwano Giżewo, nie Giżyce. A więc w owym wymienionym dokumencie lwowskim zakradła się również pomyłka. Powstały dwie wsie, noszące nazwę Giże — jedna w ełkim na prawie magdeburskim, druga również Giże, w pow. oleckim na prawie chełmińskim, trzecią i największą, nazywano Giżewo, lecz nie w ełkim, a w mławowskim powiecie²⁵. Również na prawie chełmińskim, Giże w pow. oleckim liczyły 44 łany (z tego cztery sołeckie), Giżewo zaś ogółem 67 1/2 włók, co wynosi razem 112 łanów. (Te dwie wsie założono na prawie chełmińskim). Tak w drugim jak w trzecim dokumencie występuje Wojtek czyli Wojciech Giża z Giż. Nasuwa się pytanie, czy pod tym imieniem i nazwiskiem nie ukrywa się Albert Giżycki.

²² Ibidem, s. 512.

²³ Ibidem, s. 270.

²⁴ Ibidem, s. 417.

²⁵ W tym dokumencie wypisano: 64 łanów w pow. ełkim a 48 łanów w oleckim (razem 112).

Wszakże Albert, Albrecht to Wojciech, księcia Albrechta również „księciem Wojciechem” nazywano. Pozostaje to zagadką nierozszyfrowaną.

Z „lwowskiego” dokumentu wynika, że Paweł Giżycki jeszcze przed 1543 r. zmuszony był opuścić rodzinne strony, znalazł się w ciężkiej sytuacji, mimo że był pułkownikiem i nosił tytuł podkomorzego JKM Albrechta I. Dopiero ten Albrecht, książę pruski „zwiadając Księstwo swoje”, gdy przybył na ziemię ełcką i olecką, nadał 112 łanów „jako nagrodę” widocznie za poniesione straty...

Największa ekspansja Mazowszan na protestanckie tereny ziemi książęcej pruskiej przypada na koniec pierwszej połowy XVI wieku, wówczas również Paweł Giżycki przeniósł się tu z całym zastępem ziomków swoich, których osadził na owych wólkach nadanych mu przez księcia Albrechta pruskiego. Były wśród nich najprawdopodobniej liczne rodziny drobnej szlachty — Giżów, którzy wspólnie stanęli do ciężkiej pracy osadniczej.

W pierwszych dziesiątkach lat po przybyciu na teren Prus Książęcych uchodzący protestancy z Mazowsza byli tak zaabsorbowani pracą osadniczą, że nie mieli czasu na pracę oświatową i kulturalną, w ogóle nie wiadomo, w jakich warunkach materialnych przebywali, czy los ich nie przypominał niedoli arian w XVII wieku? Dopiero w pierwszej połowie XVII wieku ukazują się nazwiska Gizewiuszów, a później Giżyckich w spisach studentów Uniwersytetu Królewieckiego. Pod 1637 r. na wydziale teologicznym figuruje Paweł Gissevius²⁶, w 1640 r. na prawie — ten sam jako Paweł Gisovius „z Ełku”. Niekoniecznie musiał pochodzić z tego miasta, raczej ukończył on słynną szkołę „książęcą” założoną przez Jana z Sącza, sprowadzoną przez księcia Albrechta, drukarza krakowskiego do Ełku²⁷. Wymieniony wyżej Paweł Gissevius czy Gisovius był owym Pawłem, synem prawdopodobnie Alberta Giżyckiego. Autentyczność tej postaci stwierdza historyk niemiecki Kurt Forstreuter²⁸, powołując się na akta urzędowe oraz na spisy proboszczów protestanckich z owych czasów J. J. Quandta.

Ow Paweł Giżycki urodził się 24 stycznia 1618 r. prawdopodobnie w Giżewie, zmarł 13 marca 1683 r. Był przez 14 lat rektorem szkoły we wsi bartnickiej Nawiady w dzisiejszym pow. mragowskim, gdzie prowadził ciężki żywot. Został diakonem w Nawiadach, potem proboszczem w Cichach pod Oleckiem i tam zmarł.

F. Moeller podaje²⁹, nie powołując się na żadne źródła, że ten Paweł v. Giżycki ożeniony był z Eufrozyną Ossow, córką proboszcza w Mieruniskach. Z ośmiorga dzieci czterech synów zmarło w dzieciństwie, syn Fryderyk, urodzony w Cichach, przeniósł się do Bremy,

²⁶ G. Erler, *Die Matrikel der Albertus-Universität zu Königsberg in Preussen*, Königsberg 1910, Bd. 3, ss. 132—133.

²⁷ Przyjął on nazwisko „Malecki”, został mianowany arcyproboszczem diecezji ełckiej. Syn jego Hieronim Malecki (Maletius) był pierwszym rektorem szkoły książęcej w Ełku (od 1546 do 1552 r.).

²⁸ Rękopisy te, z dawnego archiwum królewieckiego, znajdują się w Getyndze (Forstreuter nie podał imion Quandta, brzmiały one Johann Jakob). *Blätter des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreussen*, 1965, H. 2/3, ss. 113—115.

²⁹ F. Moeller, op. cit., s. 169, 170.

ukończył uniwersytet w Groningen, pozostał na stałe w Bremie, jako nauczyciel łacińskiej szkoły.

W Cichach nabożeństwa ewangelickie odbywały się od 1540 r.³⁰ początkowo na plebani, świątynię bowiem wybudowano dopiero w 1566 r. Poprzednikami Pawła Giżyckiego byli sami Polacy.

Pierwszym proboszczem został tam zasłużony Kurzostkowski z końcem XVI wieku. Po nim nastąpił Wannowski oraz Stanisław Bystram de Radolin, polski szlachcic, który przyjął protestantyzm. Syn Pawła Giżyckiego, również Paweł, urodzony w 1652 r. wstąpił na teologię w Albertynie 1672 r. jako stypendysta. Po ukończeniu Akademii został rektorem w Lecu (obecnie Giżycku), a w 1683 r., czyli po śmierci ojca objął po nim probostwo w Cichach. Ożeniony z Zuzanną Maletius możliwe, że wnuczką Hieronima, pierwszego rektora szkoły księżęcej w Elku. Paweł Giżycki zmarł 1715 r.; obaj Pawłowie, ojciec i syn, pochowani zostali w podziemiach kościoła w Cichach, a obok nich córeczka młodszego Barbara, zmarła w 1710 r.³¹. K. Forstreuter podaje za Quandtem ³², że na nagrobku ojca znajdował się napis „Paweł X Giżycki, pleban cichowski”, a na tablicy syna również „Paweł Giżycki”. Chyba bezspornie dowodzi to polskości obu kaznodziejów. Złożenie prochów w krypcie pod świątynią oraz umieszczenie tablic nagrobnych przed ołtarzem świadczy, że obaj zmarli byli uważani przez współczesnych za ludzi bardzo godnych.

To właśnie ten Paweł Giżycki, wnuk Pawła protoplasty Gizewiuszów, urodził się w Giżewie, z którego wyprowadzono nazwisko Giżewski, bardzo mało spotykane, od którego forma zlatynizowana, prawidłowo utworzona, brzmi — Gisevius (Gizewiusz). Znamienne jest, że F. Moeller tak dziadkowi jego, jak jemu samemu dodał w rodowodzie przed nazwiskiem „v” czyli stwierdził ich szlacheckie pochodzenie, czego nie zaznaczył przy nazwisku syna jego Pawła, lecz zamieścił w nawiasie „Gisevius”. O tym będzie mowa nieco dalej.

Paweł II. przejęty jak jego przodkowie ideą reformacji, po ukończeniu studiów na wydziale prawnym i teologicznym przyjął posadę kierownika szkoły w Nawiadach. Kochał on lud polski, który przeniósł się z Mazowsza do protestantyzowanych Prus. Uczył z poświęceniem dziatwę, a duchową opiekę roztoczył nad rodzinami bartników. Ciężką sikibę orał. K. Forstreuter nie rozumie, jak człowiek pochodzący z wybitnej, godnej i bogatej rodziny mógłby pracować w tak ciężkich warunkach ³², nie może on jednak udowodnić, że między Giżyckimi a Gizewiuszami nie ma żadnej łączności.

W 1648 r. na wydział teologiczny Uniwersytetu Królewieckiego zapisał się Ernest Giżycki (Gisevius) „z Olecka”, urodzony w Wieliczkach, ordynowany na pastora w Mieruniszkach 1657 r., gdzie zmarł w 1700 r. W 1657 r. wstąpił na teologię brat Ernesta, Jan

³⁰ W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w Prusach Wschodnich w XVI—XX w.*, Reformacja w Polsce, Warszawa, R. 12, 1955, s. 369.

³¹ A. Harnoch, *Chronik und Statistik*, Neidenburg 1890, s. 329; D. H. Arnoldt, *Kurzverfasste Nachrichten von den in Ostpreussen gestandenen Predigern*, Königsberg 1777.

³² R. Forstreuter, *Der Ursprung der ostpreussischen Familie Gisevius*, *Altpreussische Geschlechterkunde*, R. 1965, z. 2/3, ss. 113—115.

Giżycki (Gisevius) również „z Olecka”, który w 1670 r. przeniósł się do Torunia, jako polski kaznodzieja, współpracował tam przy wydaniu polskiego kancjonału. Trzecim studiującym teologię w Królewcu, również z pow. oleckiego, był Wilhelm *pauper*, imatrikulowany w Albertynie 1660 r. Został on rektorem, następnie diakonem w Wieliczkach. Byli oni synami Michała Giżyckiego (ur. 1600, zm. 1692 r.), proboszcza w Wieliczkach³³.

Synem Ernesta Giżyckiego (Giseviusa) miał być Michał Giżycki (Gisevius) urodzony w 1660 r. Zapisał się na Uniwersytet Królewicki w 1683 r., po czym był diakonem, następnie proboszczem w Wieliczkach, wsi zamieszkałej niemal wyłącznie przez ludność polską. Po proboszczu Michale Giżyckim pozostały pamiątki, które zanotował Adolf Boetticher³⁴. Otóż za urzędowania Michała Giżyckiego odremontowano kościół, przy czym kazalnicy wyrzeźbiono z jednego bloku sześciokątnego na koszt proboszcza. Nad drzwiami prowadzącymi na ambonę umieszczono tarczę z herbem Giżyckiego i jego żony. W zakrystii znajdowała się mosiężna chrzcielnica, dar diakona Michała Giżyckiego. Na ścianie płócienne epitafium, a na nim wymalowane dwa serca i napis niemożliwy do odczytania oraz imiona i nazwisko żony, Katarzyny Weroniki, zmarłej 14 maja 1699 r., jak również ks. Michała Giżyckiego.

Musiał więc proboszcz w Wieliczkach posiadać szlacheckie tradycje fundatorskie, a herb Gozdawa zda się potwierdza to. Forstreuter jest innego zdania, dla niego szlachectwo musi być związane z fortuną.

W wieku odrodzenia i reformacji weszło w zwyczaj, że ludzie nauki, studiujący na uniwersytetach, latynizowali swoje nazwiska. Moda ta dotarła również do uczelni królewickiej. Zaczęli przeto Grzegorzewscy podpisywać się Gregorovius, Trzepscy — Tschepius, Dannowscy — Dannovius itd. Nie było to jednak — jak twierdzą niektórzy — początkiem germanizacji przez Kościół protestancki. Wszakże katolicy w Prusach i na Warmii używali łacińskich końcówek nazwisk: Dantiscus, Cromerus, Copernicus i inni. Na Mazurach wpłynął na to inny powód. W czasie wojny szwedzkiej uległy zniszczeniu całe wsie i dwory. Ofiarą pożarów padło wiele pamiątek rodzinnych, dokumentów i przywilejów. Kurfirštów, a może jeszcze bardziej junkrów pruskich i magnatów, irytowała wielka liczba drobnej ubogiej szlachty polskiej, zasiadającej na sejmikach. Elektor

³³ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, s. 251 podaje fragment listu Jana Karola Sembrzyckiego do K. Zółkiewskiego (sekretarza W. Kętrzyńskiego) „Brat mój był na ostatnich wakacjach w Mieruniszkach (wieś kościelna w pow. olekim) i wypisał tam dla mnie spis pastorów, którzy tam urzędowali. W spisie stał „Ernst Gisevius (Giżycki) ordiniert den 14-ten Dez(em)b(er), war noch 1778”. Widać, jak szybko poszło w niepamięć rodowe nazwisko Gustawa Gizewiusza, którym tak bardzo interesowali się działacze ewangelicy nie tylko na Mazurach. Więc to istotnie prawda, że nazwisko „Gizewiusz” pochodzi od polskiego „Giżycki”. Otto Barkowski w swej pracy: *Quellenbeiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamts Stradaunen-Oletzko, Altpreussische Forschungen*, 1936, H. 1, ss. 229—231 podaje pod rokiem 1664, że proboszcz Michał Gizevius w Wieliczkach oraz proboszcz Ernestus Gisevius w Mieruniszkach korzystali z czterech włók roli kościelnej.

³⁴ A. Bötticher, *Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen, Masuren*, Königsberg 1896, H. 6, ss. 122—124.

Fryderyk Wilhelm wprowadził w 1684 r. separację dóbr szlacheckich od nieszlacheckich, domagając się wylegitymowania szlacheństwem od 1612 r.³⁵ Komu te cenne przywileje przypadły i nie mógł wykazać się dokumentami, tracił prawo do szlachectwa, do ziemi, może nawet i do nazwiska z nim związanego.

Rektor Uniwersytetu Królewieckiego w XVIII wieku, Fryderyk Samuel Bock twierdzi³⁶, że „chłopi wolni w Prusach Książęcych pochodzili od ludzi zasłużonych (tak jak na Mazowszu, o czym była już mowa) posiadali w swym środowisku wiele godnych jednostek, nie powinni być w żaden sposób zaliczani do ludzi niższego stanu, chociaż niejednemu tak się wydaje ze względu na ucisk przez władze wobec nich stosowany. Uczestniczyli oni we wszystkich pruskich sejmikach, jak to też miało miejsce ostatnio w 1741 r. Posiadali oni szlachectwo, lecz je utracili”. Różnica między ówczesną szlachtą drobną a wolnymi chłopami — *Freie* — polegała na tym, że ci ostatni nie posiadali własnej jurysdykcji i praw łowieckich, natomiast obowiązani byli do dostarczania podwód. Szarwarki ich nie obowiązywały. Ci wolni kmiecie rekrutowali się z polskiej szlachty zaściankowej, wywodzącej się od chłopów polskich, którym książęta mazowieccy już w XII i XIII w. za zasługi wojenne nadawali szlachectwo i ziemię. Widocznie niektóre gałęzie lub poszczególne rodziny Giżyckich zachowały szlachectwo, legitymując się ocalałymi dokumentami. Zatrzymali oni nazwisko „Giżycki” z dodatkiem niemieckim „von”. Ci, których dokumenty uległy zniszczeniu, poprzestali na zlatynizowanej formie nazwiska „Gisevius” albo „Gizewiusz”.

Jak wykazuje F. Moeller w tablicy genealogicznej, Paweł Giżycki, urodzony w 1618 r. a zmarły przypuszczalnie w 1683, używał jeszcze do śmierci szlacheckiego nazwiska, „von Giżycki”, natomiast syn jego Paweł, urodzony w 1652 r. figuruje już jako „Gisevius”, prawdopodobnie stracił pierwotne w 1684 r.

W XVIII wieku zapisało się na Uniwersytet Królewiecki kilku Giżyckich, którzy widocznie mogli się wykazać dokumentami szlacheckimi, jak Daniel Chrystian Giżycki, od 1729 r. adiunkt, potem proboszcz w Zaborowie pod Nidzicą, zmarły w 1764 r., dalej Fryderyk, urodzony w 1792 r. w Mikołajkach, zmarły jako diakon olecki, następnie Jan Fryderyk, urodzony w Grabowie, od 1783 r. proboszcz w Mikołajkach, zmarły 1803 r. jako proboszcz w Płońscu, wreszcie Ludwik Giżycki, zmarły w 1803 r. Zachował również szlachectwo Ernest Giżycki, syn pułkownika, prawnuk Alberta, który w 1706 r.³⁷ wrócił do Polski i wstąpił do wojska polskiego.

F. Moeller wylicza ponadto inne osoby urodzone w XVIII wieku, które zachowały nazwisko „Giżycki”³⁸.

³⁵ R. Stein, *Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreussens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts*, Jena 1918, Bd. 1, s. 187.

³⁶ F. S. Bock, *Versuch einer wirtschaftlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost- und Westpreussen*, Dessau 1782, Bd. 1, s. 174.

³⁷ A. Boniecki, op. cit., s. 67.

³⁸ F. Moeller przytacza ponadto następujących „von Giżyckich”, urodzonych w XVIII wieku: Andrzej Krzysztof, ur. w Poznaniu w 1762 r., który w 1820 r. uzyskał w Berlinie zatwierdzenie swego „starego szlachectwa”, Gustav Adolf ur. 1795 r. handlowiec; ponadto przytoczył on szereg przedstawicieli rodzin Giżyckich nieszlacheckiego rodu, kupców, przemysłowców.

Wśród dziesięciorga potomstwa Pawła i Zuzanny z Maleckich (Maletiusów), którzy nie zdołali się wylegitymować dokumentami i utracili klejnot rodzinny — Gozdawę — należy zwrócić uwagę na urodzonego z rządu ich syna Marcina, urodzonego w Cichach 1696 r. Zapisał się on na Albertinę w 1712 r., od 1717 r. pełnił urząd konrektora szkoły prowincjonalnej w Ełku, od 1721 r. prorektora, tamże został następnie diakonem, wreszcie proboszczem w Wydminach, gdzie polska parafia istniała już od 1558 r.

F. Moeller podaje, że ten właśnie Marcin sprzedał „wolnemu” Jakubowi Lepakowi swoje włóki sołeckie, widocznie odziedziczone po przodkach. Marcin uzyskał za nie 388 florenów. Drugi dokument na włóki sołeckie po śmierci Marcina (w 1753 r.) przypadł jego najstarszemu synowi Józefowi, ożenionemu z Elżbietą Dorotą Pisańską z Pisanicy³⁹. Józef, diakon w Wydminach sprzedał swoje prawa dziedziczne do włók sołeckich temu samemu, co i jego ojciec „wolnemu” Jakubowi Lepakowi, ze wsi Lepaki pod Ełkiem.

Drugi z rządu syn Marcina, Tymoteusz, urodzony w Wydminach 1731 r. zapisał się, jak i jego przodkowie, na wydział teologiczny oraz do Polskiego Seminarium Nauczycielskiego, które powstało w 1728 r. przy Uniwersytecie Królewieckim⁴⁰. Miało ono za zadanie kształcenie kadr nauczycielskich dla szkół polskich w Prusach. Po ukończeniu studiów Tymoteusz został konrektorem w Stradunach w 1756 r., potem rektorem w Olecku, a w trzy lata później diakonem w Ostrymkole w powiecie ełckim. Miejscowość ta, jedna z najbardziej polskich, już w 1538 r. posiadała parafię ewangelicką i służyła z polskiej biblioteki kościelnej. W 1762 r. Tymoteusz Gizewiusz otrzymał nominację na diakona w Ełku. Przeniósł się tam z żoną, Charlottą Luizą, pochodzącą z zasłużonej pastorskiej rodziny Corsepiusów oraz z kilkorgiem drobnych dzieci, z których najstarszy synek, Tymoteusz, liczył sześć lat. Pracował sumiennie ku zadowoleniu władz szkolnych i parafian z acny diakon Tymoteusz Gizewiusz, skoro po upływie dziewięciu lat, tj. w 1771 r. przyznano mu awans na proboszcza i arcybapasterza⁴¹. Obowiązki zawodowe wzrosły, powiększyła się rodzina, sześciu synów i cztery córki wymagało opieki rodzicielskiej.

2. TYMOTEUSZ GIZEWIUSZ

ur. 1756 — zm. 1817 r.

Najstarszy syn arcybapastera — również jak ojciec Tymoteusz, urodzony w Olecku 28 października 1756 r. wychowywał się w Ostrymkole, gdzie szkoła była polska, języka niemieckiego w ogóle

³⁹ W Pisanicy pierwszym plebanem był Hieronim Malecki, następcą jego został Jerzy z Helma, który przybył z Polski i przybrał nazwisko „Pisański”. Dzięki jego staraniom w bibliotece kościelnej znajdowała się, jak na owe czasy, znaczna liczba polskich ksiąg: *Postylla Domowa*, *Ustawa albo Porządek kościelny*, *Nowy Testament*, *Kancjonał*, *Katechizm*, ponadto *Repetitio* Jana Maleckiego z 1571 r., *Examen theologicum* Melanctona i inne. (Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Działdowo 1935, s. 7).

⁴⁰ T. Grygier, *Seminarium polskie w Królewcu*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1957, nr 3 (58), ss. 129—141. W XVIII wieku ukończyło polskie i litewskie seminaria 1000 pastorów i nauczycieli w Prusach Wschodnich.

⁴¹ Arcybapaster, arcybapaster obecnie senior albo superintendent.

nie uczono, z ambony głoszone tylko polskie kazania. Kiedy rodzina diakona przeniosła się do Elku, sześciolatek Tymoteusz uczęszczał do polskiej szkoły miejskiej, a po jej ukończeniu zapisał go ojciec do byłej szkoły książęcej, nazywanej wówczas prowincjonalną⁴². Poziom nauk był tam wysoki, uczono sześciu języków: łaciny, greckiego, hebrajskiego, polskiego, niemieckiego i francuskiego. Do szkoły tej przybywała liczna młodzież polska z różnych rejonów Rzeczypospolitej. Specjalny nacisk kładziono na pilne nauczanie polskiego języka „literackiego”. Zakład ten przygotowywał wychowanków do Uniwersytetu Królewieckiego⁴³. Najzdolniejsi, którzy język polski opanowali i zamierzali studiować teologię, otrzymywali w ostatniej klasie stypendium. Potoczną mową uczniów był język polski.

Po ukończeniu szkoły prowincjonalnej 16-letni Tymoteusz Gizewiusz w 1772 r. zapisał się na Uniwersytet Królewiecki, jak jego przodkowie na teologię i jak jego ojciec, uzyskał stypendium, oczywiście, uczęszczał również do Polskiego Seminarium Nauczycielskiego.

Podczas pobytu młodego Gizewiusza w Królewcu, rozgorzała walka z pietystami, którzy stali na stanowisku, że chrześcijanin powinien być pobożny, a nie wykształcony. Seminarzyści polscy starali się przeciwstawić tendencjom władz państwowych, wykorzystujących polskie Seminarium do akcji germanizacyjnej poprzez szerzenie w języku polskim kultury niemieckiej. Studenci polscy przeciwstawiali się tak germanizacji, jak też przyjmowaniu Niemców do Seminarium Polskiego. Mimo niesprzyjających warunków na uczelni Tymoteusz Gizewiusz, jak sądzić można po jego wynikach pracy, po doskonałym opanowaniu literackiego języka polskiego, musiał się doksztalać jako samouk, korzystając z bogatej biblioteki polskiej w Polskim Seminarium. Przez całe życie był dumny z tego, że zaliczał się do słuchaczy Immanuela Kanta. Po ukończeniu studiów w 1777 r. powrócił do Elku, gdzie ojciec jego, sprawujący wysoką, odpowiedzialną godność arcybiskupa elckiego, niebawem wprowadził go w urząd konrektora w szkole miejskiej. Młodzieńcowi nie odpowiadało to zajęcie⁴⁴, zgłosił się więc na urząd kapelana wojskowego w Gołdapi, gdzie staraniem dowódcy garnizonu tamtejszego, generała lejtnanta von Lossow wzniesiono świątynię ewangelicką. Już w 1778 r. sprowadził Gizewiusz swoją właśnie poślubioną, o dwa lata młodszą od siebie żonę, Charlottę Elżbietę Schachtmeyer, córkę sędziego w Elku. Niebawem jednak zmuszony był wyruszyć na wojnę, prowadzoną o następstwo tronu bawarskiego. W 1781 r., po szczęśliwym powrocie do ojczyzny, został mianowany arcybiskupem piskim. Stanowisko to zajmował do 1787 r.

⁴² Szkoła ta w 1813 r. została przekształcona w gimnazjum. (Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX i początkach XX w.*, Konferencja Pomorska 1954, Warszawa 1956, s. 383.

⁴³ Sporo wiadomości z dziejów tej szkoły, która od razu po założeniu w XVI wieku znalazła się pod nadzorem wydziału filozoficznego Uniwersytetu Królewieckiego, podaje Bock w jubileuszowym wydawnictwie pt. *Lyck 500 Jahre*, Lyck 1925, ss. 31—34.

⁴⁴ R. Reicke, E. Wichert, *Briefe von Timotheus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, Altpreussische Monatsschrift, 1900, Bd. 1, Słowo wstępne, s. 2.

Był to jego najszczęśliwszy okres w życiu. Kochał on swoje otoczenie, swoich prawie wyłącznie polskich parafian i oni jego miłowali. Zawieszony na ścianie kościoła portret olejny z owych czasów przetrwał do dnia, kiedy ziemia mazurska przyłączona została do Polski⁴⁵.

Bieda panowała w Piszu i powiecie w okresie urzędowania arcy-pasterza Gizewiusza. Wrażliwy na niedolę ludzką, a zwłaszcza rodaków, nie odmawiał i nie szczędził pomocy i zabiegów. Na przykład, jak pisze w liście swoim do przełożonego, biskupa Borowskiego, pewnego dnia przyszedł do niego kierownik szkoły w Węże- wie, z dwojgiem wynędzniałych dzieci na rękach, ze łzami w oczach opowiadał o nędzy, jaka panuje w jego domu i jaką biedę cierpią jego żona i sześcioro dzieci. Gizewiusz, który już sporą gromadkę własnych dzieci posiadał, wziął jedno na wychowanie.

Ciężki cios dotknął 30-letniego Tymoteusza, kiedy nagle zmarł jego ukochany ojciec w 54 roku życia, pozostawiając trzynaścioro potomstwa, w tym czworo nie odchowanych, a matkę bez grosza i bez zaopatrzenia na przyszłość. Rent, czy emerytur wówczas nie znano. Osierociąły syn, człowiek o tkliwym, gorącym sercu, pisząc do Borowskiego, prosi, aby mu wybaczył ten „hymn pochwalny” na cześć ojca, który był, najlepszym, najtkliwszym, najukochańszym człowiekiem. Tymoteusz zaopiekował się matką i rodzeństwem. Tragicznie zapowiadał się jego los, wszakże i on miał rodzinę, a dzieci przybyło. Troski i przeżycia, związane ze śmiercią ojca, spowodowały ciężką chorobę, która pozostawiła mu ślady na całe życie.

Władze zwierzchnie posłyły mu na rękę mianując go następcą ojca ze względu na intratniejszy urząd. Zaczęła się jednak bardzo uciążliwa praca. Nie tylko obowiązki religijne, kazania, nabożeń- stwa, chrzty, konfirmacje, śluby, pogrzeby, ale także wizytacje odległych kościołów — a było ich osiem. Ponadto z urzędu sprawo- wał on funkcję inspektora szkół całej diecezji ełckiej, musiał egzaminować dźiatwę, sporządzać sprawozdanie. Wizytacje parafii bryczką po drogach piaszczystych również były męczące, szos bądź wcale nie było, bądź też bardzo mało. W zimie jeździł saniami, po śniegu nigdy nie uprzętąnym, albo po roztopach i błotach.

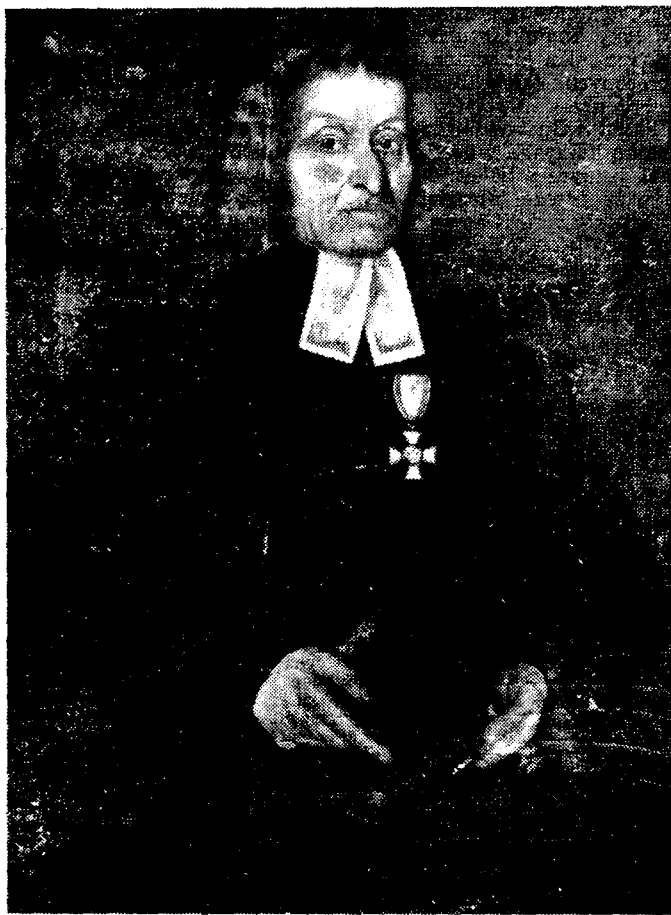
Zachował się protokół spisany przez arcyprzezbitera Tymoteusza po wizytacji w 1790 r. szkoły w Kalinowie, gdzie proboszczem był znany działacz i poeta ludowy Michał Pogorzelski. „Doskonale wy- padły dziś egzaminy wszystkich szkół dystryktu tutejszego, przeto należy się pochwała tak wytrwale pracującemu proboszczowi, jak i dobrym nauczycielom. Mają szczerze zamiary nie ustawać w zapale, ale jeszcze gorliwiej spełniać swoje obowiązki. Dzieci zostały star- rannie przeegzaminowane tak pod względem czytania, pisania, rachunków, śpiewu, jak i odszukiwania tekstów biblijnych. Tak chłopcy, jak dziewczęta wykazali duże zdolności. Nauczyciele: Kubecko i Nowosadko przedstawili dźiatwę doskonale przygoto-

⁴⁵ Portret w 1945 r. został zdjęty dla bezpieczeństwa ze ściany w kościele, gdzie wisiał prawie półtora wieku. Odnaleziono go w Piszu w przeddzień uroczystości 100-lecia śmierci Gustawa Gizewiusza. Obecnie znajduje się w Muzeum Mazurskim w Szczytnie.

waną, co również trzeba przyznać nowo przyjętemu nauczycielowi Schercerowi z Wierzbowa”⁴⁶.

Wiele czasu pochłaniało Gizewiuszowi gospodarowanie na czterech włókach, które przy założeniu miasta Elku przyznano proboszczowi. Utrzymywał on w listach do przełożonego biskupa Borowskiego, że gdyby nie te włóki, nie byłoby czym żywić licznej rodziny. Litował się często nad „ukochaną maleńką żoneczką, która mu

⁴⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Michał Pogorzelski, pisarz mazurski*, Warszawa, 1956; tejsze, *Michał Pogorzelski, Karty z dziejów Mazur*, Olsztyn 1960, ss. 127—154.



Tymoteusz Gizewiusz

dwanaścioro dzieci urodziła" (czworo zmarło we wczesnym dzieciństwie), że „z jednym dzieckiem przy pierś, a z drugim za rączkę (?) musi odsuwać z paleniska wielkie sągany ze strawą”.

Tak upływały lata. Mimo ciężkiej sytuacji finansowej arcybiskup biter Gizewiusz pomagał innym jak mógł i komu trzeba było. Na jego załudnionej plebanii przy kościele przez szereg lat przebywał siostrzeniec jego, Fryderyk Tymoteusz Krieger, syn Charlotty Gizewiuszówny⁴⁷ i polskiego kaznodziei Fryderyka Kriegera, urodzonego w Gołdapi, zatrudnionego w jednej z najbardziej polskich wsi w powiecie ełckim, Różyńsku Wielkim⁴⁸. Przez cały okres uczęszczania do szkoły prowincjonalnej, aż do wyjazdu na studia w Królewcu, chłopiec mieszkał na plebanii; później nadal utrzymywał serdeczny kontakt z ukochanym wujem.

Przez kilka lat w domu stryja wychowywało się również dwoje osieroconych dzieci brata Tymoteuszowego, Samuela. Bratanek Edward przez całe życie serdecznie wspominał stryja Tymoteusza. I kilkuletni Gustaw Gizewiusz po śmierci swego ojca Marcina wraz z matką korzystał z gościny na ełckiej plebanii.

W jednym z listów do biskupa Borowskiego wspomina Tymoteusz, że pewnej niedzieli, odpocząwszy po niemieckim nabożeństwie, kiedy wszedł na ambonę, aby wygłosić polskie kazanie, doznał radosnego uczucia: „Z podwójną radością przemawiałem do moich kochanych, kochanych polskich parafian⁴⁹, którzy mi się za każdym razem z pewnych powodów drożsi wydają niż niemieccy w ogóle być mogą, mimo że przecież właściwie, prywatnie biorąc, parafia niemiecka jest również moją, choćby ze względu na większe dochody — droższą mi być powinna”. Czy to nie jest wrodzony — przez atawizm — osobliwy sentyment do braci Polaków? Gizewiusz pisze te słowa w wielkim zaufaniu do człowieka, któremu wierzył bez granic. (Kto wie, czy wśród listów jego nie wydanych nie znalazłoby się więcej tego rodzaju zwierzeń).

Z każdego listu do swego „dobrodzieja”, który rozumiał i czuł serce Gizewiusza, zawsze służył mu radą i pomocą, bije wdzięczność

⁴⁷ Charlotta, młodsza od brata Tymoteusza o 8 lat, wyszła po raz wtóry za mąż, ślub jej z Kriegerem odbył się w 1788 r. — Fryderyk Tymoteusz był proboszczem w Grabniku, potem w Stradunach, od 1820 r. — we dwa i pół roku po śmierci stryja — mianowany proboszczem i arcybiskup biterem w Ełku. Został zapalonym bojownikiem o polskość ludu mazurskiego i był pierwszym superintendentem, który w 1834 r. ostro zaprotestował przeciwko germanizacji szkolnictwa na Mazurach, był postrachem nauczycieli germanizatorów. E. Sukertowa-Biedrawina, *Z zagadnień walki o szkołę polską w diecezji ełckiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, R. 1958, z. 1, s. 62. W. Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1873*, Wrocław, 1959. *Sprawozdanie superintendenta Kriegera dotyczące instrukcji w sprawie nauczania w języku niemieckim*. [G. Gizewiusz] *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig 1845, ss. 349—351 (oryg. niem.). *Polska kwestia językowa w Prusach — reedycja* [W. Chojnacki] Poznań 1961, ss. 297—300.

⁴⁸ We wsi tej, żywe były jeszcze tradycje i wspomnienia o proboszczu Tomaszu Molitorze, który opisał klęskę najazdu Tatarów Gosiewskiego w poemacie, zaczynającym się od słów *Ojczyzno tęskliwa zalewaj się łzami*. Molitor napisał ponadto dłuższy wiersz pt. *Nagrobek*, w którym, przed śmiercią żegna się ze swą kazalnica, z parafianami swoimi, z drewnianym kościółkiem. Ołtarz pochodzący z tej świątyni znajduje się obecnie w muzeum skansenowskim w Olsztynku.

⁴⁹ R. Reicke, op. cit., 1900, Bd. I, s. 41 *Meine liebe, liebe polnische Gemeinde*.

i przywiązanie. Jest szczerzy i wylewny. Często wspomina o tym, jaki szczęśliwy się czuje, kiedy po nużącej podróży wizytacyjnej znajdzie się w swojej „ukochanej chacie, kiedy może całować i tulić do piersi swoją starą kochaną matkę, swoją małą najukochańszą żonczkę, swoje dwie niezamężne siostry, które wychował i swą liczną gromadkę dobrej ukochanej dziatwy”.

Arcypasterz Tymoteusz nikomu nie szczędził pochwał i komplementów, przy spotkaniu życzliwych mu ludzi, bądź przyjaciół, całował się z nimi serdecznie, radośnie „jak z dubeltówki, po staropolsku”. Takie zachowanie mogło dziwić, albo śmieszyć Niemców. Toteż pisarz mazurski, Albert Z we c k⁵⁰, wielki przyjaciel Polaków, zaznacza, że ten sentymentalizm i czułośćkliwość u mężczyzn są cechą rdzennie polską. Już w 1670 r. wybitny autor W e r d u m twierdził, charakteryzując Polaków siedzących po drugiej stronie granicy, że „sposobem bycia i czułośćkliwością niczem nie różnią się od braci Mazurów polskich”.

Gizewiusz był uczulony na punkcie swojej osoby. Żalił się swoim przyjaciołom i patronom, że w stosunku do niego w sferach urzędniczych, w szczególności w ministerstwie oświaty panuje wielka niechęć i zawiść. Jeżeli któryś z jego krewnych starał się o urząd nauczyciela czy duchownego, to mu z góry odmawiano, szkanowano „że jest Gizewiuszem”, albo krewnym Tymoteusza.

Jego młodszy o dwa lata brat Marcin, kierownik szkoły miejskiej w Piszu, pierwszorzędną siłą pedagogiczną, świetny mówca (ojciec Gustawa Gizewiusza) źle wynagradzany, przepracowany, pragnął objąć wakujące probostwo w Kalinowie, aby poprawić sobie byt. Mimo wysokich, jak na to stanowisko kwalifikacji, wnioski jego o przyjęcie został odrzucony dlatego rzekomo, „że był Gizewiuszem”. Rodzina Gizewiuszów była bardzo liczna, a synowie pastorów, tradycyjnie obierali sobie zazwyczaj zawód duchowny, a w pierwszym okresie po śmierci Fryderyka II panowała jeszcze niechęć do kleru. Tymoteusz Gizewiusz, jak sam przyznawał, był hipochondrykiem i neurastenikiem⁵¹, co potęgowały w nim trudne warunki życiowe i lęk o przyszłość osmiorga dzieci.

Nieco uwagi należy poświęcić też generałowi Henrykowi Güntherowi, który na Mazurach w ostatniej ćwierci XVIII wieku odegrał znaczną rolę. Już w połowie XVIII wieku w dawnych Prusach Książęcych został utworzony oddział wojska, który otrzymał nazwę bośniaków. Była to lekka kawaleria, słynąca z mistrzostwa wojennego, złożona z ochotników różnych narodowości⁵². Do pułku bośniaków przydzielono również Polaków, którzy swoim oddziałem zaczęli nadawać nazwę towarzysów. Przyjmowano tam zubożałą

⁵⁰ A. Z we c k, *Masuren*, Stuttgart 1900, s. 199.

⁵¹ R. R e i c k e, op. cit., 1902, Bd. 2, s. 194, 196.

⁵² B r o c k h a u s, *Konversations-Lexicon*, Bd. 3, Leipzig 1901, s. 298. Bośniakami nazywano też polskich rajtarów w XVIII wieku. Właściwym organizatorem pułku bośniaków był niejaki Serkos, który wstąpił na służbę Fryderyka II. Dowódcą ich został rodowity Kałmyk, dzielny major Lipski, który zyskał taką sławę w Prusach, że wyszła za niego za mąż hrabina Eulenburg, której matka posiadała majątek ziemski między Mragowem i Szczytnem. (M. D u f n e r - G r e i f, *Von Bosniaken und Towarczys*, Berlin 1936, ss. 32 i nast.

szlachtę polską z ziem, które przypadły Prusom po rozbiorach Polski. Umundurowanie tak bośniaków, jak i towarzyszków było niezwykle barwne. Konie sprowadzono z Mołdawii. Był to jedyny w Prusach pułk, który używał lanc. Wojsko to zostało ulokowane w Goldapi i przydzielone generałowi von Lossow. Jak już wspomniano, młodzieńcy Tymoteusz został kapelanem i z bośniakami oraz towarzyszami walczył o tron bawarski. Po śmierci Lossowa odkomenderowano na jego miejsce generała Henryka Freiherra v. Günther. Ur. w Neu-Ruppin koło Poczdamu, mimo że języka polskiego nie znał, zainteresował się Mazurami. Kiedy w 1788 r. został dowódcą bośniaków i towarzyszków, przeniósł pułk swój z Goldapi do innych miejscowości, a mianowicie rozlokował go w Elku, Olecku, Mikołajkach, Piszku, Mrągowie oraz w większych wsiach pogranicznych.

Może pod wpływem arcybiskupa Tymoteusza Gizewiusza wydał gen. Günther rozkaz, aby wszyscy żołnierze używający języka polskiego, uczęszczali regularnie na polskie nabożeństwa, które odbywały się we wszystkich kościołach diecezji ewangelickich. Günther był człowiekiem ideowym, społecznikiem. Dążeniem jego było, aby w miasteczkach i wsiach, gdzie stacjonowało wojsko, zakładano szkoły dla żołnierzy i ich dzieci z takim językiem wykładowym, jaki rozumieli uczący się. Pierwszeństwo oddawano nauczycielom, którzy dobrze znali język miejscowej ludności.

W Elku Günther nawiązał serdeczne stosunki z Gizewiuszem, współdziałał z nim. Może właśnie w długich wieczornych rozmowach zimowych obaj mężowie przyszli do przekonania, że dobrze byłoby stworzyć placówkę, seminarium nauczycielskie, które mogłoby przygotowywać stopniowo zastępy nauczycieli spośród miejscowej młodzieży, władającej językiem polskim. Obaj bowiem zapalili się do tej sprawy.

W tym czasie sąsiednia Polska, którą przeszło 250 lat temu opuścić musieli przodkowie Giżyckich i Gizewiuszów, przechodziła straszną tragedię: rozbiory. Z ziem zagarniętych po drugim i trzecim rozbiore powstały tzw. Prusy Nowoschodnie⁵³, które podzielono na dwa departamenty: białostocki oraz płocki z ludnością 1 200 000 dusz. Monarchia pruska przybrała postać państwa narodowościowego, w którym Polacy stanowili nieomal połowę ludności. Po objęciu ziem polskich zaprowadzono Komisję Sądową (*Justiz-Kommission*), lecz obok nich zachowano sądy niższe⁵⁴, tzw. „polskie”, w których językiem urzędowym była łacina. Okazało się, że prawnicy, znający język polski, byli poszukiwani. Pierwszy wykorzystał tę okazję brat Tymoteusza, Samuel, który jako nauczyciel nie mógł się doprosić przydzielenia mu posady kierownika szkoły w Rynie. Po odbyciu kursu dla prawników w Albertynie został mianowany jako *Kreys-Justitz-Aktuaris* w Sierpcu, potem został komisarzem we Włocławku, a w 1798 r. okręgowym radcą prawnym (*Kreisjustizrat*) w Sejnach. Dwaj starsi synowie arcybiskupa zrezygnowali z teologii i wstąpili na wydział prawny: Karol Leopold został w 1803 r. komisarzem sądowym w Mławie, a Wilhelm Adolf

⁵³ F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, Warszawa, b.r., s. 12.

⁵⁴ F. Skarbek, op. cit., s. 29; J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim 1795—1806*, s. 79.

w tymże roku mianowany referendarzem przy rządzie w Białymstoku⁵⁵.

General Günther obsadził granicę Prus na przestrzeni od Olecka do Wielbarka, a jego żołnierze i towarzysze strzegli jej przed Rosjanami, dopóki wiosną 1794 r. niespodziewanie nie wybuchła w Warszawie insurekcja, na której czele stanął, jak mawiał lud na Mazurach „szlachetny wódz narodu polskiego Tadeusz Kościuszko”⁵⁶.

Wśród ludności Prus Wschodnich działania wojenne, toczone się u granic polsko-pruskich, wywołały przerażenie. Gizewiusz pisze w początkach lipca do biskupa Borowskiego, swego szefa i serdecznego przyjaciela: „Moja diecezja etka tworzy ostry kąt nad granicą Litwy i Podlasia i jest ogołocona z pruskiego wojska, gdyż pod Olekiem kończy się korpus gen Brünnecka (batalion fizylierów oraz dwa szwadrony huzarów). Kalinowo, Liszewo, Pisanica, Ostryków nieobsadzone. Ze wszystkich stron nadchodzą okropne wieści, plotki, że Biała zajęta przez konfederatów, że płoną sioła. Ludność w popłochu pakuje co może na wozy [...] a także chorzy i położnice z noworodkami i uciekają na północ. Lęk przed insurgentami spokoju nie daje. Ludzie nie zapomnieli jeszcze rewolucji francuskiej i gilotyn. Polacy rozporządzają tylko szubienicami, tak dobrze znanymi ludowi mazurskiemu”.

Możliwe, że popłoch rozmyślnie wytwarzali sami powstańcy. Takich forteli używali również gdzie indziej. Adam Skałkowski⁵⁷ podaje, że na cyplu, gdzie Bug z Narwią się schodzą, gen. Kwaśniewski straszył „majaczeniem” za pomocą patroli i drzewa w kształcie armatki, wytaczając ją z lasu; skorzystał tyle, że w okolicy Serocka zniszczył promy i mógł się okopać. Powstańcy ukazali się w Grajewie i Bakałarzewie. Oddziały pruskie wycofały się w głąb Prus Wschodnich, ale w większości na Pisz, gdzie odbywała się koncentracja głównego zrębu dywizji Günthera, a zorganizowanie przeciwdziałania wymagało sporo czasu⁵⁸.

Gizewiusz, zasugerowany popłochem, drząc o życie swej licznej rodziny, wraz z matką, żoną, dwiema siostrami i sześciorgiem dzieci opuścił Ełk i wszyscy podążyli do Juch, jednak następnego dnia powrócili na plebanie, bowiem powstańcy nie pokazali się.

Kościuszko tymczasem zapalił się do myśli wywołania dywersji w Prusach. Uwierzył wieściom rozpowszechnianym przez „Gazetę Rządową” o akcesie do powstania Gołdapi; donoszono mu też „że na Warmii pruskiego wojska mało zostało, że rząd uzbraja ludność w piki i pistolety”, że „Warmiacy duchem dawno polskim tchnący” zamierzali broń tę skierować przeciwko Prusakom. Kościuszko pisał w związku z tym do gen. Orłowskiego, aby Karwowski wszedł w kraj pruski: „niech pustoszy magazyny pruskie, wszystko co do skarbu należy, ale niech się obchodzi z obywatelami wieśniakami jak najlepiej”. Nakazuje „aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom,

⁵⁵ F. Moeller, op. cit., s. 175.

⁵⁶ M. Dufner-Greif, op. cit., s. 70.

⁵⁷ A. Skałkowski, *Z dziejów insurekcji w Warszawie*, Warszawa 1926, s. 49.

⁵⁸ S. Herbst, *Walka o pogranicze Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 roku*. Przegląd Historyczny, R. 1958, t. 49, s. 227.

chcącym wolną odzyskać ojczyznę" (było to 16 VII 1794 r.)⁵⁹. Niebawem donosił: „Odebrałem raport Karwowskiego, który wszedł w kraj pruski i prawdziwie czyni, co może. Trzeba go wspierać i zachęcać. Poślij mu 6-funtową armatę i kanonierów, bo żadnego nie ma”.

Gizewiusz na samym początku natknąwszy się na polskich insurgentów przeraził się ich widokiem, nazwał ich „rabusiami”. Otóż sprawa tak się przedstawiała: do powstania zgłosiło się dużo biedoty, która nie tylko nie otrzymała mundurów, ale była bez butów i koszul. Powstańcy mieli tylko zapał do boju, nie łatwo jednak było utrzymać ich w korbach, jak o tym pisze A. Skałkowski. Nic dziwnego, że widok ich przeraził nie tylko Gizewiusza. Pisał do Borowskiego: „rok byłem na wojnie, ale czegoś podobnego nie widziałem”. Później jednak przekonał się, że nie byli tacy straszni. Dość szybko zmienił swoje zdanie i nigdy się ujemnie o nich nie wyrażał, przeciwnie, pisząc do Borowskiego 7 lipca 1794 r. zauważył: „Znajdujemy się w smutnej sytuacji, lecz nie splądrowali, nie zgilotynowali (*nicht geplündert, nicht guilotiniert, nicht aufgehängt*), mówiąc dobrą polszczyzną „nie powiesili”⁶⁰. (Miejscowi ludzie obawiali się, że powstańcy będą wszystkich napotkanych wieszać). Wspominał on o ataku na plebanię, który skończył się filiżanką kawy na plebanii oraz poczęstunkiem — piwem i wódką — tamże. Oficerowie polscy w towarzystwie arcybasterza i dwóch jego współtowarzyszy pastarów prowadzili rozmowę „jakobińską”, króla nazywali tyranem, „dziwili się, że my jesteśmy jeszcze tacy ślepi, dźwigając kajdany niewolnicze despotów”. Opisał też, jak oficerów polskich wziętych do niewoli w potyccze, częstował pieczenią z kuchni wojska pruskiego. „Oficerowie polscy jeszcze wierzą w potęgę Polski co mi jawnie wyznali — pisał — z uśmiechem, nie mogąc znaleźć innej odpowiedzi, odrzekłem: Moi panowie, cieszy mnie, że wy też w nie-szczęściu jesteście — wielcy”. Przytoczył też Gizewiusz w liście do przełożonego, że „patrol pruski, penetrując polską wieś, zastał towarzysza (Polaka), który wydawał zboże dla wojska polskiego, co — jak wiadomo — zdarzało się często”⁶¹.

Doniósł też Borowskiemu, że bośniacy zdobyli wóz należący do konfederatów, a w nim też wiele gotówki. A przecież miejscowa ludność przestrzegająca, podawała im pozycje oddziałów pruskich⁶². Okupacja ziem nazwanych Prusami Nowowschodnimi była dla Gizewiusza problemem, o którym jawnie pisać nie mógł.

3. SZKOLNICTWO

Do pierwszego rozbioru Polski w Prusach nie interesowano się życiem duchowym wschodniego sąsiada. Dopiero z okazji miano-

⁵⁹ A. Skałkowski, op. cit., s. 85; S. Herbst, op. cit., s. 235.

⁶⁰ R. Reicke, op. cit., Bd. 1, s. 5.

⁶¹ O życzliwości niektórych żołnierzy pruskich pisze A. Skałkowski, op. cit., ss. 101 i następne. 9 lipca rotmistrz Więckowski miał rozkaz zdobycia furazu i prowiantu w Elku, ludność miejscowa przestrzegająca go o liczbie wojska stacjonującego tam, radziła rejterować. Pruskie oddziały napady, zadały insurgentom ciężki. Niewiadomo, czy nie zostaliby wycięci w pień, gdyby nie Prusacy, a właściwie towarzysze, którzy strzelali w górę, machali szablami nad głowami Polaków, kazali im padać między poległych. Po bitwie ci oficerowie nakazali rannych opatrywać, chodzili między okaleczonymi, z litością wiskali im w ręce trojaki, aby mogli powrócić do domów.

⁶² R. Reicke, op. cit., ss. 20—22.

wania króla Stanisława Augusta członkiem Akademii Umiejętności w Berlinie zaczęto w 1792 r. podnosić wielkie zasługi króla na polu kultury i wskazywano na Polskę, jako na państwo, które pierwsze od 1773 r. posiadała naczelną władzę państwową nad szkołami wszystkich stopni. Podawano krótki zarys dotychczasowej działalności Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, z uznaniem przytaczano ustępy z Konstytucji 3 maja⁶³.

Pierwsze zetknięcie się władz pruskich z ustawami polskimi wywołało podziw i słowa najwyższego uznania⁶⁴. Król pruski Fryderyk Wilhelm II zalecił zachowanie ustaw z małymi zmianami, jakich wymagał ustrój państwowy pruski. Wszystkie zasady uznał za wzorowe i godne zachowania. Powołano do życia Naczelne Kolegium Szkolne (*Ober-Schul-Kollegium*) jako najwyższą władzę szkolną. Zedlitz, światły pruski minister sprawiedliwości, któremu podlegały sprawy szkolne i kościelne, zamierzał działalności kolegium nadać tak szerokie ramy, jakie posiadała w Polsce Komisja Edukacyjna, ale w wykonaniu projekt ten znacznie zacieśniono i ograniczono. Kiedy w 1788 r. Zedlitz popadł w niełaskę, skończyły się czasy oświatowej tolerancji liberalizmu religijnego, jaki panował za czasów Fryderyka II. Na skutek przeciwstawienia się króla tylko protestanckie szkolnictwo poddano pod nadzór Naczelnego Kolegium.

Okres rozbiorów Polski przypadł w czasie narastania w Prusach dość silnych tendencji do przekształcenia zróżnicowanego pod względem narodowym państwa Fryderyka II na jednolity niemiecki organizm polityczny. To członek konsystorza generalnego Jan Fryderyk Zöllner z otoczenia ministra Schröttera⁶⁵, który prowadził politykę germanizacyjną, dowodził m. in., że Mazurzy muszą ulec zniemczeniu (*diese Provinzen müssen deutsch werden*). Ażeby to mogło się stać faktem, należało przede wszystkim usunąć ze szkolnictwa w Prusach Wschodnich język polski, kulturę polską. Ale proces taki musiał trwać całe lata. Chodziło o to, aby nie zrazić sobie społeczeństwa, zwłaszcza tego z terenu na prawym brzegu Wisły, Bugu i Narwi, który był terenem walk insurekcyjnych⁶⁶.

Po upadku insurekcji gen. Günther, który przeniósł się z Ełku do Tykocina, z całym zapałem zaczął zakładać szkoły dla bośniaków i towarzyszków. Pomocą był mu i radą służył zaprzyjaźniony z nim od szeregu lat arcyprzebiter Tymoteusz Gizewiusz. Uczyli w tych szkołach inwalidzi wojenni bośniacy, bez gruntownego przygotowania, dlatego obaj — Günther i Gizewiusz — coraz poważniej traktować poczęli sprawę zorganizowania seminarium nauczycielskiego. Sprawa szkolnictwa weszła w nową fazę, kiedy na miejsce ministra Wöllnera mianowano Massowa, który dążył do wprowadzenia reform. Odtąd nie tylko dzieci żołnierzy i urzędników pruskich, ale i dzieci miejscowej ludności polskiej miały pobierać naukę. Brak było jednak nauczycieli, toteż sprawa seminarium wypłynęła na

⁶³ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806*, Warszawa 1948, ss. 27—28.

⁶⁴ *Ibidem*, ss. 44, 45.

⁶⁵ E. Sukertowa-Biedrawina, *Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach*, Konferencja pomorska 1954, Warszawa 1956, s. 386.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 387.

plan pierwszy⁶⁷. Elk, jako miejsce dla nowego zakładu nauczania posiadał dobre warunki: znajdował się na ziemi starych Prus, dzieląc kilometrów od granicy Prus Nowowschodnich. Bardzo korzystny był fakt, że istniała tam słynna od dwu i pół wieku szkoła prowincjonalna. Uczono tam tych przedmiotów, które były potrzebne dla nauczycieli w preparandach. Rektorem seminarium mianowano Tymoteusza Gizewiusza, świetnie władającego polskim językiem literackim. Jako prorektor zatwierdzony został przez władze D. F. Skrzeczka, jako konrektor M. G. Gryczewski, jako kantor M. G. Czygan — wszyscy trzej dobrzy pedagodzy, znający dobrze polski język literacki (czego od nich władze wymagały). Gizewiusz uważał, że w krótkim czasie będzie można wykształcić potrzebnych nauczycieli.

Pewne trudności sprawił wybór kandydatów do seminarium. Musieli oni posiadać znajomość języka niemieckiego obok polskiego. Nie mogli być zbyt młodzi, gdyż w takich wypadkach należałoby ich zwalniać ze służby wojskowej. Departament Wojskowy Generalnego Dyrektorium wyraził gotowość zwalniania corocznie od obowiązków służby wojskowej siedmiu kandydatów do seminarium. Jednak sprawa nie posuwała się tak szybko — żalił się Borowskiemu Gizewiusz 23 sierpnia 1799 r.: „Odnośnie sprawy tutejszego seminarium było jeszcze *altum silentium*. Obawiam się, czy w stosach papierów w *Ober-Schul-Kollegium* nie znalazło swego grobu”. Podejrzewał, że ktoś tam jeszcze bruzdzi. Pracował wytrwale i z zapałem. „W tych dniach dokonałem przeegzaminowania kandydatów na nauczycieli. Wszystkie prace przygotowawcze mają być ukończone do św. Michała” [...] Praca w pełni, pokoje na lokal dla preparandy już wynajęte. Ważną sprawą dla mnie jest wiadomość, czy z Białegostoku przysyłają kandydatów. Wszystko powinno wypaść dobrze”.

Gizewiusz wychodził z założenia, że przemieszanie protestantów z katolikami nie tylko pozwoli na dobre opanowanie obu języków — polskiego i niemieckiego, ale również przyczyni się do wytworzenia wzajemnych przyjacielskich stosunków⁶⁸.

Interesująco przedstawia się plan wykładów, jaki wraz z rektorem Gizewiuszem opracowali: prorektor Skrzeczka, konrektor Gryczewski i kantor Czygan:

Wykaz wykładów dla kandydatów na nauczycieli w szkole prowincjonalnej w Elku był następujący⁶⁹:

W p o n i e d z i a k i: 1 godzina religii — kantor; 1 godzina nauki języka polskiego; prawidłowe czytanie i wymawianie w języku literackim — prorektor; 1 godzina rachunków — kantor; 1 godzina przyrody — kantor.

W e w t o r k i: 1 lekcja języka polskiego — prorektor; 1 godzina rachunków — prorektor; 1 godzina niemieckiego, czytanie i gramatyka — prorektor; 1 godzina przyrody — kantor.

W ś r o d y: 1 godzina niemieckiego — pisemne wypracowanie — prorektor; 1 godzina technologii — rektor; 1 godzina nauki pisania (kaligrafia) — kantor; 1 godzina śpiewu — kantor.

⁶⁷ J. Wąsicki, op. cit., ss. 242. Autor wykorzystał archiwalia merseberskie.

⁶⁸ Ibidem, s. 246.

⁶⁹ R. Reicke, op. cit., ss. 231—239.

W czwartki: 1 godzina religii — kantor; 1 godzina rachunków — prorektor; 1 godzina języka polskiego — prorektor; 1 godzina kaligrafii — kantor; 1 godzina języka niemieckiego, wypracowanie pisemne — prorektor.

W piątki: 1 godzina języka polskiego — prorektor; 1 godzina śpiewu — kantor; 1 godzina geografii — konrektor; 1 godzina kaligrafii — konrektor.

W soboty: 1 godzina języka polskiego — prorektor; 1 godzina języka niemieckiego, stylistyka — prorektor; 1 godzina historii i geografii Prus („ojczyzny”) — konrektor.

Na wszystkich lekcjach wykłady odbywały się w obu językach — polskim i niemieckim.

Plan lekcji godzin powtórkowych.

W poniedziałki: przyroda — kantor; ćwiczenia umysłowe połączone z nauką przyrody i początkami geometrii — prorektor; przegląd dziejów, głównie ojczystych (Prus) — konrektor.

We wtorki: Pisemne wypracowanie, listy, ortografia i język niemiecki — prorektor; rachunki — kantor.

Środy: wolne.

W czwartki: śpiewy i powtórka religii — kantor; geografia, głównie „ojczyzny” — konrektor.

W piątki: ćwiczenia w polskich wypracowaniach pisemnych, ortografia polska — prorektor.

W soboty: technologia — konrektor.

W końcu listopada 1799 r. Gizewiusz z radością komunikuje swemu „dobrodziejowi i przyjacielowi Borowskiemu, iż otrzymał pismo od ministra Massowa, że zadowolony jest z planu lekcji dla seminarium, który łączy się z ełcką szkołą prowincjonalną, zaznaczył jednak, że pominięta została lekcja teoretyczna na temat metody nauczania, nie należy z tym czekać aż do końca kursu, gdyż słuchacze będą już dorosłymi ludźmi. Oczywiście zastosuje się do życzenia zwierzchności, ale nie wcześniej jak w ostatnim półroczu. Zapytuje o zdanie swego biskupa. Zastanawia się, dlaczego nie przybyli kandydaci na seminarzystów ani z Płocka, ani z Białegostoku.

Widocznie zadowolenie najwyższych władz szkolnych oraz zaufanie, jakim obdarzały Gizewiusza w tym okresie najwyższe instancje, umitygowały jego wrogów i przeciwników. Gizewiusz zdawał sobie sprawę, że miał wiele do zawdzięczenia tak Borowskiemu, jak i Güntherowi.

Kiedy uporał się ze sprawami organizacyjnymi, zabrał się do innej powierzonej mu pracy: „Pracuję obecnie z całym wysiłkiem „na potęgę” nad moimi podręcznikami pijarów. Niedługo będę mógł spłacić ten stary dług jego ekscelencji” tj. przesłać ministrowi Massowowi. Na tym kończy się ogłoszona przez W. Reickiego korespondencja Gizewiusza z biskupem Ludwikiem Ernestem Borowskim.

Wreszcie po zwalczeniu wszystkich trudności można było uruchomić nowy zakład nauczania, to „dobre dzieło”, jak twierdził arcypasterz, do rozpoczęcia nauki w polskim seminarium w Ełku.

Na uroczystości otwarcia w dniu 13 listopada 1800 r.⁷⁰ nie obyło się bez mów hołdowniczych. Alumni dziękowali królowi za umożliwienie zdobycia wykształcenia w nowym zakładzie. Wystali też pisemne podziękowanie ministrowi Schrötterowi, podpisali je wszyscy przyjęci. Do uczniów przemówił gen. Günther, wskazując na ważność zadania, jakie stać będzie w przyszłości przed wychowankami seminarium, w szczególności zaś w tej prowincji, gdzie, jak podkreślił, „rządzi jeszcze niewiedza i despotyzm pana gruntowego”. Podkreślił również zasługi rektora Gizewiusza.

Według zestawień, ogółem było 20 uczniów. Spośród nich 14 pochodziło z Prus Nowowschodnich, a sześciu z Prus Wschodnich, w tej liczbie trzech z Elku⁷¹.

Wiek ich wahał się od dwudziestu do dwudziestu trzech lat. Podczas wizytacji seminarium w Elku⁷² minister Schrötter wyraził zadowolenie z wysokiego poziomu nauczania oraz wierności przyswajanych uczniom. Najważniejsze było to, że protestanci i katolicy siedzieli obok siebie, uczyli się wspólnie, a przez to wpajane im były zasady tolerancji, tak potrzebne przyszłym nauczycielom w szkołach niższych Prus Nowowschodnich, gdzie oprócz protestantów i katolików pobierać mieli naukę — mahometanie⁷³. Minister podkreślił wielkie zasługi rektora Gizewiusza, o czym nie omieszczał donieść królowi, prosząc o wyróżnienie go listem pochwalnym i złotym medalem wybitym z okazji uroczystego homagium. Co też zostało wykonane.

Zachowały się spisy absolwentów z lat 1800—1801. Byli to: Johann Niederhausen z Elku, Nikodem Duchnowski z Łomży, Jakub Borutta z Elku, Józef Zagorowski z Żuromina (depart. płocki), Michał Stotz z Żuromina, Marcin Patorra z Żuromina, Antoni Malinowski z Bielska, Jan Jankowski z Knyszyna, Wincenty Włoskie-wicz, Andrzej Henzelski z depart. płockiego, Franciszek Kosiński z Drohiczyzna, Ludwik Kowalczyk z Elku, Ignacy Onasiewicz z okolic Grodna, Jan Waga z okolic Grodna, Gottfried Benkheim spod Węgorzewa, Paweł Zawirski z Ostrołęki, Jan Brzozy z Przasnysza, Johann Fryderyk Hauer z Kumilska pod Piszem, Jan Lubowicki z Drohiczyzna, Chrystian Ludwik Bruno z Wielbarka w Prusach Wschodnich.

Pierwsi absolwenci zaczęli opuszczać seminarium w 1802 r. (kurs trwał półtora roku). Jeden z owych młodych nauczycieli udał się na Uniwersytet Królewiecki, pięciu zatrudniono jako nauczycieli w Nowym Mieście, w Sokółce, w Wilkowszyczkach (depart. białostocki), w Ostrowi, jednego w szkole junkrów pułku towarzyszy w Tykocinie. Na ich miejsce przyjęto nowych kandydatów. (Czy skierowano tam, jak obiecywały władze szkolne, dziesięciu pijarów, nie wiadomo).

⁷⁰ Otwarcie polskiego seminarium nauczycielskiego w Elku odbyło się w 1800 r., a nie w 1801. (Zob. Reicke, op. cit., 1900, s. 3).

⁷¹ J. Wąsicki, op. cit., s. 247.

⁷² F. Hein w artykule *Bilder aus der Geschichte des Lycker Schulwesens, Festschrift zur Feier der 500-jährigen Bestehung von Lyck 1425—1925*, Lyck 1925, s. 35 wyjaśnia przyczynę braku archiwalii. Zostały one zniszczone przez wojska rosyjskie podczas wojny 1914 r. Utrudnia to bardzo dzisiejszym badaczom przeszłości. Janusz Jasiński natrafił w Merseburgu na bogate materiały do spraw szkolnych w tym okresie w zespole *Preussisches Kulturministerium*.

⁷³ J. Wąsicki, op. cit., s. 248.

Zachowały się też spisy absolwentów z lat 1802 do 1805⁷⁴. Seminarium pod kierownictwem Gizewiusza istniało do wkroczenia wojsk Napoleona na ziemię wschodniopruską. Peter Rauschnick pisze w 1814 r. o Mazurach⁷⁵: „Mieszkańcy tej ziemi są sympatyczni, jak kraj, w którym żyją” [...] „Jest tu kilku wykształconych mężów, jeden z nich, którego poznałem i u którego byłem w gościnie, to arcyprzezbiter Tymoteusz Gizewiusz. Jest to światły i wykształcony człowiek, stoi na czele seminarium nauczycielskiego. Sądząc ze słów Gizewiusza, wierzy on, że zakład ten ma przyszłość przed sobą, to znaczy, że po zakończeniu działań wojennych zostanie reaktywowany”.

Rauschnickowi, interesującemu się ludem wiejskim, to jest miejscowymi Polakami-protestantami, jego przywiązaniem do wyznania, żartobliwie opowiedział Gizewiusz o obskurantyzmie tych „zakamieniałych”, zacofanych chrześcijan, którzy wprowadzają go często w zakopotanie. Miewa on nieraz wiele trudności, ażeby ich przy „ukochaniu starego dobra” przekonać do — „nowego dobra”. Rauschnick nazywa Gizewiusza *dieser muntere Greis* (ten rześki starzec). Był on istotnie rześki i wesoły (dopóki nie opadły go lęk i troski), ale trudno go nazwać starcem — liczył wówczas 58 lat.

Jak już wspomniano, Gizewiusz otrzymał w 1799 r. od ministra Schröttera 30 polskich podręczników szkolnych do oceny⁷⁶. Według zleceń nadawcy miał on zwrócić szczególną uwagę na te miejsca, które odnosiły się do ustroju Polski ówczesnej, a które należałoby zmienić, aby nie wskrzeszały wspomnień dawnego porządku rzeczy u polskiej młodzieży. Z trzydziestu książek przesłanych do oceny za szczególnie „niebezpieczne” dla pruskiej racji stanu uznane zostały podręczniki historii Kajetana Skrzetuskiego⁷⁷. Były to: *Historia powszechna dla szkół narodowych na kl. III dzieje greckie zawierająca; Przypisy do historii powszechnej na kl. III; Wypisy na kl. III do historii dziejów ludzkich*. Już same tytuły, jak np. „Należy się ubezpieczyć przeciw passynom cudzoziemców” — mogły wzbudzić niepokój i wątpliwości. „Wszystkie te książki Skrzetuskiego — pisał Gizewiusz — wśród których historia Greków jest najznakomitsza, napisane są pięknym stylem, a opowiadanie przeplatane jest świetnymi rysunkami z życia i czynów różnych mężów starożytności, dominujący jest w nich jednak burzliwy, (*aufbrausender*) republikański duch wolności, a spis rozdziałów jak i przełożone ustępy wskazują dość dobitnie, według jakich zasad i koncepcji opracowane są zagadnienia, jak te pisma nie dadzą się pogodzić niestety z obecnymi nastrojami” (oczywiście Prus — E. S. B.).

Z dzieła Strojnowskiego przełożył Gizewiusz te ustępy, które określają nierówności społeczne jako dzieło ludzkiej przemocy

⁷⁴ Ibidem, s. 249.

⁷⁵ P. Rosenwall — pseud., Peter Rauschnick — nazwisko, *Bemerkungen eines Russen über Preussen und dessen Bewohner*, Mainz 1817, s. 219.

⁷⁶ W. Bobkowska, op. cit., s. 83 i n. W cennej tej pracy zakradły się błędy. W przypisie na s. 79 podano, że Tymoteusz Gizewiusz redagował czasopismo „Przyjaciół ludu łącki”. Tymoteusz Gizewiusz zmarł w 1817 r., czasopismo wychodziło w latach 1842, 1843 i 1845. Współredaktorem jego był bratanek Tymoteusza Gizewiusza, Gustaw Gizewiusz, zmarły w 1848 r.

⁷⁷ Ibidem, s. 85.

i niesprawiedliwości. Między innymi przetłumaczył miejsce, gdzie autor odmawia władzy zwierzchniej prawa ustanowienia arbitralnie podatków. Cytat ten — zdaniem Gizewiusza — wskazuje, że teorie tego rodzaju nie mogą być przedmiotem nauk w powszechnej szkole pruskiej. Również *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, podręcznik retoryki Grzegorza Pirałowicza nie znalazł u niego aprobaty. Zacytował Gizewiusz fragment, gdzie autor stwierdza, że wymowa dochodziła do doskonałości tylko u narodów wolnych, gdzie każdy jest prawodawcą. W krajach despotycznych (jak Prusy — przyp. E. S. B.) może ograniczyć się tylko do mów pochwalnych i panegiryków. To miejsce — zdaniem Gizewiusza — i wiele innych jak również w części II (która zawiera wskazówki dla mówców na sejmach i sejmikach) wyraźnie wykazują tendencje dzieła i jego zupełną nieużyteczność jako książki szkolnej w nowej prowincji, a nawet dla minionych czasów, mimo że w nim znajduje się niejedna rzecz dobra i prawdziwa, mimo że czyta się ją z przyjemnością z powodu przytaczanych często obrazów i anegdot z historii.

Z innych książek dodatnią ocenę otrzymał *Elementarz Kopczyńskiego*, ale tylko dla użytku nauczycieli, natomiast najwyższą pochwałą zdobył załączony do niego *Katechizm Piramowicza. Geometrię i Arytmetykę Lhuilliera* zaliczył Gizewiusz do najlepiej opracowanych podręczników i radził sporządzić z nich wyciągi dla wszystkich szkół. Odrzucona została natomiast przeróbka gramatyki łacińskiej, wydana przez bernardynów z dodatkiem katechizmu. Dwa podręczniki geografii po długich naradach odrzucono, ponieważ po macoszemu opracowano geografii Prus. Natomiast lokalne wartości przyznano książce Dziekońskiego *O rolnictwie i ogrodnictwie*.

Przygotowania podręcznika historii — po otrzymaniu rad i wskazówek z różnych stron — podjął się Ludwik Baczkowski⁷⁸, którego tak bardzo cenili Tymoteusz Gizewiusz. (Twierdził on, że dumny jest z takiego ziomka). Podręcznik opracowany został dość szybko. Praca ta nie uzyskała jednak aprobaty: była za rozwlekła — jak orzeciono — przełożona zaś na język polski mogłaby służyć najwyżej jako lektura domowa: „jako książka dla ucznia jest w układzie nie dość interesująca”. Gizewiusz cenili wysoko polskie podręczniki ale cóż, kiedy ustrój Prus był inny, nie mogły znaleźć one zastosowania w nowym państwie.

Po długich debatach wszystkie władze pruskie i instytucje uchwały, że nie tyle w podręczniku, ale w skrupulatnym doborze nauczycieli spoczywa środek zaradczy i należy spensjonować w Prusach Nowowschodnich nieudolnych nauczycieli. Król przyznał im słuszność. Kamerom przesłano reskrypt monarszy dołączając do niego ocenę Gizewiusza. Zwrócono też kamerom uwagę na konieczność rewizji książek używanych w polskich szkołach, zaznaczono zarazem, że król nie ma zamiaru usuwać podręczników tylko z powodów wspomnianych w nich zapatrywań, odnoszących się do polskiego ustroju, o ile poza tym są użyteczne, przeciwnie zamierza pozostawić raczej woli nauczycieli czy takie, albo inne miejsce opuszczają, czy skorygują. Abstrahując zaś od politycznych względów,

⁷⁸ Ibidem, s. 95.

częsta zmiana podręczników nie jest wskazana, ani dla nauczycieli, ani dla uczniów ⁷⁹.

Gen. Günther przeniesiony w 1798 r. do Tykocina z oddziałami bośniaków i towarzyszków, poświęcił się organizacji szkół i założył szkołę junkierską oraz szkółki dla dzieci żołnierskich, nie zerwał jednak kontaktu z Gizewiuszem, starał się też o polską lekturę dla polskich żołnierzy. W tym czasie zwrócił się do biskupa Borowskiego z prośbą o przysłanie broszur o pożarnictwie, Gizewiusza znów prosił o przetłumaczenie na język polski artykułu z zakresu etyki.

Ciężkim przeżyciem dla Tymoteusza Gizewiusza była nagła śmierć gen. Günthera w 1803 r.⁸⁰. Günther doceniał wartość swego przyjaciela i współtowarzysza pracy, o którym już w 1799 r. pisał do biskupa Borowskiego, że nikt tak jak arcybiskup Tymoteusz Gizewiusz nie nadaje się na radcę konsystorza ⁸¹. Nie tylko Günther protegował Gizewiusza. Borowski żywił również wielką życzliwość i popierał go, gdzie mógł i jak tylko miał okazję. Dzięki poparciu biskupa ukazało się wydawnictwo dla młodzieży szkolnej *Polski Rochow*. Wielka przykrość spotkała Borowskiego i Gizewiusza: nie udało się słownik polski, obawiali się też, ażeby to samo nie stało się z katechizmem polskim.

Rok 1806 zakończył się tragicznie dla Prus. Zwycięska armia Napoleona wkroczyła na teren Prus Wschodnich. Ziemia mazurska i lud jej wiele wtedy ucierpieli. Polskie Seminarium Nauczycielskie zamknęło swe podwoje. Z armią Napoleona wkroczyły Legiony Dąbrowskiego, które z całą życzliwością i serdecznością odniosły się do ludności polskiej. Towarzysze zrzucili swe barwne mundury i przystąpili do Legionów Dąbrowskiego. Na skutek tego władze wojskowe pruskie przekształciły pułk towarzyszków na I pułk ułanów.

Prusy musiały zwrócić ziemie polskie zabrane w drugim i trzecim rozbiore z pewnymi, co prawda, poprawkami. Wschodnia część departamentu białostockiego wraz z Białymstokiem zostały wcielone do cesarstwa rosyjskiego ⁸². Z ziem oddanych Polsce przez Prusy utworzono Księstwo Warszawskie. Skończyła się okupacja pruska, Prusy Nowowschodnie przestały istnieć.

Gizewiusz czynny był nadal: rozwinął szeroką działalność w związku z naprawą warunków szkolnych i życia kościelnego. Poza tym poświęcił się całkowicie akcji zmniejszenia obszarów zbyt rozległych parafii, w związku z czym miał wiele trudności ⁸³. Marcin

⁷⁹ Ibidem, s. 99.

⁸⁰ Günther zmarł w Tykocinie, gdzie go pochowano; w 1835 r. ekshumowane zwłoki przewieziono do Eiku i pogrzebano na placu przed kościołem, wzniesiono pomnik-obelisk, zniszczony w 1945 r. Gizewiusz opracował obszerny życiorys jego, który dla niewiadomych powodów nie został ogłoszony drukiem. Spłonął on w czasie pożaru plebanii w 1822 r.

⁸¹ Rosenheyn, *Des verstorbenen General-Leutnants Freiherrn v. Günther Briefwechsel mit dem verstorbenen Erzbischof Dr v. Borowski*, Preussische Provinzial-Blätter, Königsberg, 1836, Bd. 15, ss. 157—166.

⁸² G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812*, Warszawa 1961, s. 5.

⁸³ E. Reicke, op. cit., 1900, ss. 1—2.

Giersz twierdził, że Tymoteusz Gizewiusz był bardzo czynny na swoim urzędzie, i że miał wielki wpływ nie tylko na lud mazurski, ale i na zwierzchność⁸⁴. W 1813 r. został mianowany radcą konsystorza, jego członkiem w Gąbinie, jak również członkiem regencji gąbińskiej oraz komisji egzaminacyjnej. W drodze wyjątku i specjalnego przywileju pozwolono mu na dalszy stały pobyt w Ełku.

Kiedy w 1813 r. wjechał do Ełku car Aleksander I⁸⁵ w asyście Steina i Arndta, Gizewiusz powitał go na moście przy Polskiej Bramie wzniosłym przemówieniem.

W marcu 1813 r. spotkał ciężki cios rodzinę Gizewiuszów, zmarł bowiem nagle w 55 roku życia Marcin Gizewiusz⁸⁶, rektor szkoły miejskiej w Piszcu, pozostawiając w ciężkich warunkach materialnych wdowę i czworo potomstwa, w tym dwoje nie dochowanych. Najmłodszym był trzyletni synek Gustaw, chluba rodu Gizewiuszów. Zaczny, o bardzo tkliwym sercu arcybiskup przygarął małego bratanka.

Gdy zakończył się kongres wiedeński, rozwiały się ostatnie nadzieje Gizewiusza: bowiem jego „kochany, kochany Białystok, kochane, kochane Sejny i najbardziej kochany Tykocin”⁸⁷ znalazły się za granicą państwa pruskiego. Nie zostało też reaktywowane „dobre dzieło, polskie seminarium” dla miejscowej ludności polskiej.

Tymoteusz Gizewiusz, który tak bardzo miłował swoich polskich „braci rodaków”, widział, co się dzieje w Prusach po kongresie wiedeńskim. Strach ogarniał go, gdy pomyślał o przyszłości. Widział ją w najczarniejszych barwach.

Zgryzoty, lęk o przyszłość ukochanych rodaków, lęk o mowę polską przyspieszyły zgon tego niezwykłego, ofiarnego człowieka. Zmarł nagle, jak jego ojciec i dziad, 25 sierpnia 1817 r. Zwłoki jego spoczęły na ełckim cmentarzu obok mogił najbliższych i najukochańszych.

Śmierć Tymoteusza Gizewiusza okryła żałobą liczne zastępy parafian i krewnych. W dowód uznania zasług tego wybitnego działacza mazurskiego most, prowadzący do Polskiej Bramy w Ełku nazwano jego imieniem.

Zabrakło Tymoteusza Gizewiusza, ale idee, które wpały w swoich bliskich, nie zgasły razem z nim.

Walkę o mowę i duszę polską Mazurów podjęli wspólnie jego krewniacy — wychowankowie: następca Tymoteusza Gizewiusza na urzędzie arcybiskupa, Fryderyk Tymoteusz Krieger⁸⁸, Gustaw Gizewiusz, powszechnie znany pisarz, oraz brat ich Edward Gizewiusz⁸⁹,

⁸⁴ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji W. Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, s. 201.

⁸⁵ J. Brehm, *Die Entwicklung der evangelischen Volksschulen in Masuren*, Bialla 1912, s. XXI.

⁸⁶ F. Moeller, op. cit., 1963, nr 10, s. 76.

⁸⁷ R. Reicke, op. cit., 1903, Bd. 3, s. 369.

⁸⁸ Krieger zmarł w 1845 r.

⁸⁹ J(an) S(emb) r(zy) cki, *Eduard Gisevius (1798—1880)*, *Altpreuussische Monatsschrift*, Königsberg 1880, Bd. 17, s. 560.

nauczyciel w Tylży, miłośnik folkloru litewskiego, zagorzały wróg germanizatorów.

Stare tradycje rodzime również przetrwały, świadczy o tym klejnot rodu Giżyckich, Gozdawa — dwie lilie — na ekslibrisie, który zdobił księgę cennej biblioteki Gustawa Gizewiusza⁹⁰.

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

GENEALOGY AND LIFE OF TYMOTEUS GISEVIUS

Summary

Tymoteusz Gisevius, an uncle of Gustaw Gisevius, a renowned defender of Polish language in Masuria, has played an important part in the organization of Polish schools in the diocese of Lyck (now Elk) after the first partition of Poland. He died in 1817.

The Giseviuses descended from a Polish noble family of Giżycki. Their family seat was at Giżyce near Sochaczew in Mazovia. At the beginning of 16th century one of this family, Paweł Giżycki, became an ardent follower of the doctrine of Luther. As the edict of king Sigismund I then in force ordained confiscation of estates and banishment of all militant protestants, this fate befell also Giżycki. He went to Ducal Prussia, where he found duke Albrecht Hohenzollern's protection. As he was a vaillant soldier, Giżycki was appointed commander of a regiment of cavalry and was also granted 112 acres of land. He founded there two villages which he colonized with settlers from Mazovia. However at the end of 17th century many of his descendants lost their estates as their family documents were burned down during the Tartar's attack on Ducal Prussia in 1612 and they were unable to prove their nobility.

Many of the Giżyckis studied theology at the University of Królewiec (Königsberg) and then returned to Masuria as clergymen or headmasters of Polish schools. When at the University of Królewiec as well as at other universities it became customary to latinize the names, the Giżyckis began to use the name Gisevius. It came from a village the Giżyckis founded in the district of Siesburg (now Mrągowo) — Giże.

Several worthy and brave men came from the Gisevius family. One of them, descending directly from Paweł Giżycki, was Tymoteusz Gisevius, who was appointed vicar and archpresbyter at Lyck in 1787. He himself as well as his family had perfect knowledge of Polish language. After the first partition of Poland (1772) Tymoteusz Gisevius organized at Lyck a Polish teacher's training college for Polish youth and became its headmaster. With the approval of the king of Prussia text-books edited recently in Poland by the Commission for Education were in use at the college.

Gisevius was devoted to his Polish parishioners and to Polish language, and he instilled his sentiments to his pupils. When after his death Prussian authorities declared war to Polish language, three of his nephews and pupils became its ardent defenders. They were: Fryderyk Tymoteusz Krieger, successor to his office, Gustaw Gisevius, vicar at Osterode (now Ostróda), a renowned Masurian writer and Edward Gisevius, a grammar school teacher and lover of Lithuanian folklore. Owing to their determined and courageous action the greatest enemy of the Poles was shifted from East Prussia to Potsdam which delayed considerably the progress of germanization.

The successors of Tymoteusz Gisevius were deeply attached to their family tradition. Gustaw Gisevius' ex-libris was adorned with the Giżyckis' coat of arms — Gozdawa.

⁹⁰ Zygmunt Mocarcki, *Nieznanzy Ex-libris Gizewiusza*, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764—1859) Księga pamiątkowa, Gdańsk 1933, ss. 327—329.